Nr. 318 (6390) WARSZAWA, WTOREK 15 PAŹDZIERNIKA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-79
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-90
DRUKARNIA — 2.76-43

KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30, drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie
Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Rząd p. Kościałkowskiego

Zapowiadana oddawna zmiana rządu stała się faktem dokonanym w sposób dość raptowny i z wynikami dość niespodzianemi. Nazwisko p. Marjana Zyndram - Kościałkowskiego, jako przyszłego — po ustąpieniu p. Sławka — premjera, było wymieniane wielokrotnie; tu niema żadnej jakiejś specjalnej niespodzianki. Ale skład gabinetu wygląda na „kompromis wewnętrzny" w obozie „sanacyjnym"; bywają zaś kompromisy, które w praktyce do niczego pozytywnego nie prowadzą.

Sam p. Kościałkowski reprezentuje **inny typ człowieka**, niż kierownicy rządów z ostatnich kilku lat; następne po p. Sławku pokolenie; raczej P.O.W., niż Legjony; spokojniejszy, bardziej rzeczowy stosunek do tych sił społecznych kraju, które dla p. Sławka stanowiły nienawidzony fanatycznie przejaw „partyjnictwa".

P. Wł. Raczkiewicz w roli ministra spraw wewnętrznych, pp. Kwiatkowski i Górecki w działach t. zw. gospodarczych — to bądźcobądź nie „pułkownikowska" metoda postępowania. Wzamian jednak pozostawienie p.p. Becka i Michałowskiego oznacza tę samą politykę zagraniczną i tę samą politykę „wymiaru sprawiedliwości"; obie dziedziny życia państwowego łączą się nierozerwalnie z dziedzinami innemi.

***

Zmiany nastąpiły **w ramach systemu**, i kompromis dokonał się **w ramach systemu**. Nowy rząd będzie funkcjonował na podstawie całego **spadku** po p. Sławku — na podstawie nowej Konstytucji i nowych ordynacyj wyborczych, które dały Polsce **fikcyjne życie polityczne**. W tym właśnie punkcie tkwi prawdziwy **dramat sytuacji**. Bo w takich ramach niepodobna rozwiązać żadnego z wielkich zagadnień i niepodobna znaleść żadnej drogi wyjścia. Sądzę, że ta ocena odpowiada najzupełniej „rzeczywistości rzeczywistej".

***

Proces skupiania się żywych sił Polski pracującej **poza ramami** systemu i poza **oficjalnem** życiem politycznem nie ulegnie zmianie. Od tempa tego procesu, od zdolności twórczych, które musi on ujawnić, zależy w ogromnej mierze przyszłość kraju. Rząd p. Kościałkowskiego obejmuje po rządzie p. Sławka dziedzictwo, przepełnione trudnościami i olbrzymią odpowiedzialnością. Nazwiska p.p. Becka i Michałowskiego symbolizują niebylejaką część składową tego dziedzictwa. A nadchodzi, jak się zdaje, taki okres historji, w którym zawodzą wszelkie półśrodki. „Eksperyment" z nowym ustrojem politycznym załamał się. „Eksperymentów" deflacyjnych masy społeczeństwa już nie wytrzymują. Szanse odrodzenia czy odmłodzenia systemu od wewnątrz nie istnieją. Na porządku dziennym stoi sprawa **likwidacji systemu**. Dojrzewa ona bardzo szybko do rozstrzygnięcia.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Zagranica o zmianie Rządu polskiego

Informacje PAT-a

OPINJA ANGLJI.

„Times" nazywa premjera Kościałkowskiego i ministra Kwiatkowskiego rzecznikami pojednania... Obecne zmiany „Times" określa jako **najważniejszą rekonstrukcję od przewrotu majowego.** Nowy Rząd nie podejmie eksperymentów walutowych, ale przewidywane są daleko idące reformy gospodarcze i przemysłowe. Pozostanie w gabinecie min. Becka jest zapewnieniem, że polityka zagraniczna będzie kontynuowana według dotychczasowej linji.

„Daily Telegraph" podkreśla, że ustąpienie gabinetu premjera Sławka było nieodzowne wobec **faktycznej porażki w wyborach powszechnych.** Dziennik określa premjera Kościałkowskiego i wicepremjera Kwiatkowskiego jako liberałów.

„News Chronicle" twierdzi, że Polska częściowo przełamała „nieprzemakalny" blok, który rządził nią od przewrotu majowego, powołując na premjera min. Kościałkowskiego, który znany jest ze swych tendencyj liberalnych. Płk. Beck pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

OPINJA FRANCJI.

„Le Petit Journal" i „Quotidien" podają niedzielny komentarz korespondenta warszawskiego Havasa. Kilka pism zamieszcza krótkie komentarze własne. Wszystkie one podkreślają fakt, iż płk. Beck pozostał na swojem stanowisku.

„Excelsior" i „Le Petit Journal" zamieszczają jednobrzmiące depesze, w których czytamy między innemi: Płk. Beck **zatrzymał tekę** ministra spraw zagranicznych co oznacza, iż polityka zagraniczna Polski nie dozna żadnej zmiany. Program nowego Rządu będzie **miał przedewszystkiem** charakter gospodarczy.

„Le Matin" podkreśliwszy również fakt pozostania płk. Becka pisze: nie czas jeszcze by móc teraz twierdzić jaki będzie istotny kierunek nowego Rządu; w każdym razie zasadnicza linja polskiej polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie.

Komunistyczna „Humanite" występuje z krótkim atakiem antypolskim, nazywając Rząd premjera Kościałkowskiego Rządem pułkowników, przemysłowców i bankierów.

Z głosów powyższych widać, że pozostanie p. Becka nie budzi w Anglji i Francji entuzjazmu.

Zmiany

W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

Ag. „Press" donosi:

Jak słychać, podsekretarz stanu w Prezydjum Rady Ministrów, p. Krzysztof Siedlecki, opuszcza swe stanowisko. Równocześnie twierdzą, iż urząd podsekretarza stanu w Prezydjum Rady Ministrów będzie utrzymany i że stanowisko to obejmie obecny poseł Polski w Pradze, p. Wacław Grzybowski.

ZMIANY WOJEWODÓW.

W kołach politycznych zapewniają, iż niebawem oczekiwać należy przesunięć i zmian na stanowiskach wojewodów w kraju. Jak się zdaje, zmiany obejmą nietylko opróżnione urzędy wojewódzkie w Wilnie i Krakowie, ale i szereg innych województw. Za zdecydowaną uchodzi m. in. zmiana na stanowisku wojewody poleskiego.

Projekt zmian na stanowiskach wojewodów przygotowany był w ministerjum spraw wewnętrznych już przed kilku tygodniami. Oczekiwanie na zmianę gabinetu spowodowało wstrzymanie wykonania planowanych zmian.

Obecnie decyzja spoczywa w rękach nowego ministra spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicza, wobec czego przygotowane poprzednio wnioski personalne mogą ulec modyfikacjom.

Sesja nadzwyczajna Sejmu

W kołach politycznych uchodzi niemal za rzecz pewną zwołanie nadzwyczajnej sesji Sejmu i Senatu już w ciągu najbliższych dni.

Zadaniem sesji nadzwyczajnej będzie uchwalenie pełnomocnictw dla p. Prezydenta Rzplitej na okres do chwili zwołania zwyczajnej sesji budżetowej.

Budżet na r. 1936/7

Dowiadujemy się, iż nowomianowany minister Skarbu, Eugenjusz Kwiatkowski, przystąpił do zaznajamienia się z niektóremi działami budżetu na rok 1936/37.

Fermenty wśród ukraińskich nacjonalistów

Milena Rudnicka usunięta z UNDO.

Kancelarja główna UNDO we Lwowie wydała wczoraj następujący komunikat:

„W sobotę dn. 12 października r. b. odbyło się posiedzenie komitetu centralnego Undo. Urzędujący zastępca prezesa, redaktor Wasyl Mudryj zdał sprawozdanie z akcji wyborczej i z wyniku wyborów. Sprawozdanie przyjęto do wiadomości.

Prezes stronnictwa, dr. Dmytro Lewicki, wniósł **rezygnację z prezesury Undo.** Komitet Centralny przyjął rezygnację do wiadomości.

Prezesem Undo wybrano dotychczasowego zastępcę prezesa. Wasyla Mudrego.

Rozpatrzywszy antywyborczą akcję członków komitetu centralnego: b. posłanki Mileny Rudnickiej i Heleny Fedak - Szeparowiczowej, sprzeczną z uchwałami komitetu centralnego, postanowił Centralny Komitet **skreślić je z listy członków stronnictwa.**

Za naruszenie dyscypliny partyjnej podczas wyborów postanowiono skreślić z listy członków partji: Michała Liszczaka z Potoka i Pawła Czajkowskiego z Trembowli". (PAT)

Tajemnica porwania Kutiepowa wyjaśniona?

W kołach rosyjskiej emigracji w Paryżu twierdzą, że francuskie władze sądowe wznowiły śledztwo w sprawie porwania gen. Kutiepowa. Stało się to naskutek zeznań komunisty francuskiego, Legala który zbiegł z Cayenny, gdzie odbywał karę za przestępstwa karne. Legala aresztowały władze portugalskie. Oświadczył on, że brał bezpośredni udział w porwaniu Kutiepowa w dn. 6 stycznia 1930 r. Był on wówczas szoferem taksówki Citroena.

Wciągnęli go do spisku bolszewicy. W oznaczonym czasie kazano mu czekać na szosie w St. Denis, skąd miał zabrać tajemniczych pasażerów. Istotnie, w umówionem miejscu zajechał samochód, z którego dwaj mężczyźni w towarzystwie kobiety przenieśli do taksówki Legala ciało gen. Kutiepowa. Legalowi kazano jechać do St. Malo. W miejscowości tej pasażerowie taksówki złożyli ciało Kutiepowa w jednej z willi, znajdujących się na brzegu morza.

Zeznaniami Legala zainteresowała się policja i władze śledcze, które przeprowadziły odpowiednie dochodzenie w St. Malo. Legal będzie prawdopodobnie przewieziony do tej miejscowości dla wskazania wymienionej willi.

Policja w St. Malo wskazuje, że w dniu tym zginęła tam łódź motorowa, która mogła być wyzyskana dla przewiezienia Kutiepowa do Belgji, lub też na okręt, znajdujący się na pełnem morzu.

Socjaliści przeciw wspólnej akcji z komunistami

PAT. donosi z Moskwy:

Jak podaje agencja „Tass", komitet wykonawczy Międzynarodówki Socjalistycznej, na posiedzeniu w Brukseli postanowił odrzucić propozycję Kominternu w sprawie podjęcia rokowań o stworzenie wspólnego frontu przeciw wojnie faszystowskiej. Zawiadomienie Międzynarodówki wskazuje na to, że partje socjalistyczne Anglji, Holandji, Szwecji, Danji i Czechosłowacji wypowiedziały się przeciw wspomnianym rokowaniom.

Głodowy strajk górników

jako protest przeciw zatrudnianiu łamistrajków

Z Cardiffu donoszą, że górnicy którzy rozpoczęli w sobotę — jako protest przeciwko zatrudnianiu łamistrajków — głodówkę, znajdują się w dalszym ciągu w kopalni na głębokości 1600 m. Wczoraj popołudniu rodziny strajkujących dostarczyły im pożywienia. Kierownictwo kopalni oświadcza, iż podejmie rokowania dopiero po opuszczeniu kopalni przez strajkujących. Wczoraj wieczorem 1800 członków związku górników Południowej Walji w Blaenavon przystąpiło na znak solidarności do strajku. (PAT)

***

Strajk górników w południowej części Walji rozszerza się. W miejscowości Blaenavon 1800 górników odmówiło zejścia do szybów. Obiegają pogłoski, że wszyscy górnicy walijscy przystąpią do strajku, celem poparcia żądań swych kolegów. (PAT.).

Zbrojenia morskie Ameryki

Departament marynarki Stanów Zjedn. ogłosił program budowy na rozpoczynający się dn. 1 czerwca 1936 r. nowy rok obrachunkowy. Przedewszystkiem program przewiduje budowę pierwszego od lat 18 okrętu linjowego o wyporności 35,000 ton. Dalej nastąpić ma budowa 6 łodzi podwodnych i 12 torpedowców. Załoga marynarki ma być podwyższona o 6,500 ludzi do 100,000. Równocześnie departament wojny zapowiada budowę 800 samolotów, oraz zwiększenie motoryzacji i mechanizacji armji.

P. Beck zaniemógł

PAT. komunikuje:

P. minister spraw zagranicznych Beck zaziębił się podczas podróży powrotnej z Genewy. Już czując się niezdrów, odbył jeszcze szereg konferencyj w sobotę i był na Zamku u Prezydenta R. P. jednak od soboty wieczorem poczuł się o tyle niedobrze, że musiał się położyć do łóżka.

11 miljonów bezrobotnych

Przegląd miesięczny amerykańskiej Federacji Pracy podkreśla, że mimo poprawy w dziedzinie obrotów, liczba bezrobotnych w St. Zjednoczonych sięga obecnie 11 miljonów osób, podczas gdy ogólna liczba bezrobotnych we Francji, Anglji i w Niemczech, wynosząca w ub. roku 8 miljonów 400 tys., spadła obecnie do 7 miljonów 400 tysięcy. (PAT).

Zawieszenie „Danziger Volksstimme" na 4 tygodnie

Prezydjum policji w Gdańsku znowu zawiesiło organ socjalistów gdańskich, „Danziger Volksstimme", tym razem na 4 tygodnie, za wydrukowanie artykułu, krytykującego organizację „pomocy zimowej" dla bezrobotnych Gdańska.

Sprawa prawdopodobnie oprze się o Wysokiego Komisarza Ligi Narodów, p. Lestera.

Niedawno dopiero Genewa potępiła senat gdański za bezprawne zawieszenie organu socjalistycznego. A oto bezprawia ciągną się dalej. Hitleryzm bowiem i bezprawie to jedno.

Wiadomości z frontu w Abisynji na str. 2

W miesiącu propagandy klasowych Związków zawodowych

„Już samo istnienie Związku zawodowego stanowi dla przedsiębiorcy pewne ostrzeżenie, by nie przeciągał strun zbyt silnie".

AUGUST BEBEL

Wojna faszyzmu włoskiego

Prawdziwe nastroje Włoch

(Kor. własna).

Tow. Luigi Caldera, po objeździe Włoch, przybył w tych dniach do Szwajcarji, skąd nadsyła nam w drodze organizacyjnej interesujące sprawozdanie o sytuacji wewnętrznej we Włoszech w pierwszym okresie wojny abisyńskiej.

Redakcja.

Wiele ciśnie się pod pióro spostrzeżeń i uwag na temat sytuacji we Włoszech. Pamiętając, iż piszę dla pisma codziennego, pragnę podać przedewszystkiem te informacje i szczegóły, które najbardziej czytelnika zainteresują.

Uwaga pierwsza to — **całkowity rozdźwięk pomiędzy prasą faszystowską a opinją kraju.** Prawda, że w pierwszym okresie wojny, okresie żniwa dla tej prasy nastąpił teror. Ale bardziej od wiadomości, utrzymywanych w tonie „zwycięstw", przeciętny czytelnik tej prasy szuka... listy strat. Tak jest: ta troska o najbliższych, o ich los na piaskach pustynnych Afryki, w zetknięciu się z plemionami afrykańskiemi, którym nikt we Włoszech nie odmówi szalonej odwagi i skrajnej determinacji w obronie własnych siedzib i wolności — ten niepokój maluje się na twarzach czytelników prasy faszystowskiej.

Skoro potrąciłem o prasę, to chciałbym wyjaśnić rzecz, z mego punktu widzenia ważną, a dla czytelnika niewątpliwie interesującą. Prasa faszystowska z mistrzostwem operuje w tumanieniu opinji kraju przedrukami z tych pism zagranicznych, które są zawsze przychylne Mussoliniemu, które zawsze znajdują argument dla obrony jego posunięć, taktyki, zamiarów i ...gaf. Z szczególną lubością powołuje się prasa faszystowska, odpowiednio instruowana zgóry, na wywody drobnych agencyjek, w rodzaju „London - Paris Agency", na głosy jednego czy dwóch pisemek szwajcarskich i kilku pism francuskich o ustalonej reputacji i.... sprzedajności.

Zacytuję tu kilka słów na ten temat z artykułu londyńskiego „New Statesmana":

„Nie będzie przesadą — pisał poważny organ radykalny angielski — że rok obecny pozostanie naismutniejszym okresem w dziejach prasy francuskiej. Są oczywiście, wyjątki. Prasa lewicowa trzymała się z godnością. W niektórych kołach dyplomatycznych, które znajdą dokładne szczegóły przekupywania prasy (przez czyninki rządowe włoskie) obliczają, że

Włochy wydały w ostatnich miesiącach na kampanją prasową kwotę od 50 do 100 miljonów lirów!

Nie należy więc całkowicie odrzucić domysł, iż kredyty wojskowe na zbrojenia, które marszałek lotnictwa Balbo uzyskał we Francji od jednego z większych banków, posłużyły częściowo na opłacenie się właścicielom pism francuskich oraz dziennikarzom francuskim".

Autor angielski opisuje nawet scenę, kiedy w okresie kampanji, mającej na celu zohydzenie delegata Abisynji w Genewie, prof. Jeze, taki przekupny dziennikarz z **„Petit Bonjour"** domaga się podwyższenia „taryfy łapówkowej" z uwagi na konieczność bronienia rzeczy tak trudnej.

Wyjaśniamy, że pisma o tytule „Petit Bonjour" wcale we Francji niema. Ale istnieją inne pisma, w których tytule mieści się **„Petit"**.

Nie jest też tajemnicą, że stali chwalcy rządów faszystowskich i wszystkiego, co Mussolini robi, **pobierają od wielu już lat stałe subwencje od rządu faszystowskiego.** W Paryżu nazwiska tych sprzedajnych rzemieślników pióra są w kołach zainteresowanych dobrze znane. Są też znane i w Rzymie, a poznać je można choćby z częstych przedruków ich wiadomości i komentarzy. Teraz, w okresie specjalnej „konjunktury" do stale płatnych agentów propagandy faszystowskiej przybyli nowi. Wiadomo np. w Rzymie, że niemało korespondentów prasy zagranicznej, którzy udali się do Erytrei, **żadnych nie poniosło kosztów przejazdu statkami włoskiemi,** że wielu z nich było gośćmi rządu włoskiego, nawet poszczególnych dygnitarzy włoskich. Okazuje się im na każdym kroku uprzejmość, przedstawia się im sytuację w takiem świetle, jakie jest potrzebne propagandzie włoskiej, a ci „publicyści", którzy najczęściej nie potrafią słowa po włosku wymówić, a już z reguły wogóle włoskich spraw nie znają, nietylko piszą, co im podszepną, ale mają nawet smutną odwagę wydawania sądu o nastrojach mas włoskich. Cóż taki człowiek może wiedzieć o naszych nastrojach? Kłamie, kłamie bez zająknienia, prawi bzdury, szczęśliwy, że jakiś urzędnik propagandy zwróci na niego uwagę i może kiedyś przy okazji, znów zaprosi go na „egzotyczną" wyprawę. Przestrzec należy opinję przed relacjami tych sprawozdawców, bo są nieuczciwi, **moralnie skorumpowani.**

Poruszyłem kwestję naszej włoskiej opinji publicznej, tej prawdziwej, niesfałszowanej, budzącej się do czynu.

Nastrój w kraju jest dobry. Dobry, **ale nie dla imprezy Mussoliniego.**

Dyktatura znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Mussolini dobrze określił swą sytuację w głośnej już rozmowie z ambasadorem Francji, oświadczając, że nie ma już wyjścia, choćby nawet szedł ku katastrofie. O fataliźmie, jaki zaciążył nad wodzem faszyzmu od pierwszej chwili, gdy ulegając wygórowanej swej ambicji, wdał się w tę niebezpieczną grę, mówi się w całym kraju. Kraj wie, że dyktatura znalazła się w sytuacji bez wyjścia. Jeśli uczyni krok naprzód, będzie to krok śmiertelny, jeśli uczyni krok wstecz, — popełni samobójstwo, a zatrzymać się na miejscu już nie można... **Kraj jest jednak pewny, że uratuje się sam, oczywiście, kosztem dyktatury.**

Lud włoski rozumie doskonale, że Mussolini natknął się na groźnego, twardego przeciwnika w postaci Anglji, że błędy dyplomacji faszystowskiej pozwoliły Anglji stanąć na czele krucjaty całego świata w obronie pokoju, a przeciw Włochom. Niedające się wprost opisać wrażenie wywołuje w ludzie włoskim, który jęczy pod jarzmem faszyzmu, tylko lekko w tutejszej prasie zaakcentowane **odróżnianie przez rząd angielski rządu faszystowskiego od narodu, od ludu włoskiego.** Instynktem wyczuwają więc, że Anglja jest zdecydowana przyczynić się do **zniszczenia ustroju faszystowskiego we Włoszech.** Dla nastroju mas, które łakną wyzwolenia i nie chcą być igraszką w ręku Mussoliniego, sprzymierzeniec ten może w odpowiedniej chwili okazać się cennym.

Słyszałem takie zdanie:

„Faszyzm doszedł do władzy przy pomocy armji, duchowieństwa, przemysłu, banków, band, utrzymywanych przez banki i przemysł. Skoro zakuto nas w kajdany, byłoby szaleństwem nie skorzystać z pomocy choćby obcego w wyzwoleniu się z niewoli. Bo my, odzyskawszy wolność, będziemy dobrze wiedzieli, jak ją wyzyskać, jak walczyć o utrwalenie jej na wieki na ziemi włoskiej".

Szkicuję wam zgrubsza te nastroje i nadzieje. Lud nie może już teraz powstawać przeciw dyktaturze, ale kraj jeszcze nie powiedział ostatniego słowa.

Oblicze dyktatury ukazało się w tak jaskrawem świetle, że ten i ów, który jeszcze kilka miesięcy temu był gotów uważać Mussoliniego za genjusza, nagle zwątpił. Genjusz, który dał się wpędzić w kozi róg przez wyrachowaną politykę angielską, nagle znikł, pozostał zaś — typowy tyran. Włosi oswoili się oddawna z losami tyraństwa, wiedzą dobrze z własnych dziejów, jak się to kończyło.

LUIGI CALDERA.

Sytuacja na froncie

Okazuje się, że wszystkie wiadomości o wojnie w Afryce, o krwawych walkach pod Aduą, Aksum i w pustyni Ogaden są czczą bajką. W Abisynji nie było żadnych krwawych walk; „przechadzka wojenna" wojsk włoskich wywołuje szczery entuzjazm wśród ludności, na froncie panuje prawdziwa idylla włosko - abisyńska.

Nie chcecie wierzyć? No to przeczytajcie komunikat królewskiej ambasady włoskiej w Warszawie, rozesłany pismom stołecznym:

„Niepohamowany zapał oddziałów włoskich, czarnych koszul i żołnierzy kolonjalnych powstrzymywany jest z wysiłkiem przez oficerów i nie zmniejsza się, pomimo nieustannych trudów marszu i ciągłych walk.

W kilku wypadkach oficerowie zmuszeni byli użyć swego braterskiego autorytetu, aby skłonić oddziały czarnych koszul od odłożenia wielkich portretów „Duce", które nieśli ze sobą do ataku.

Zapał piechoty ujawnił się osobliwie w okolicach Aduy i przy zdobywaniu Adigratu, gdzie ludność witała oddziały włoskie jako dobroczyńców. Wejście oddziałów włoskich do Aduy urozmaicone było licznemi epizodami. Między innemi pewien Askar, który tu był zostawił rodzinę, prosił, by móc służyć jako patrol. Wszedł on do Aduy znacznie wcześniej, niż inne, odnalazł żonę i syna, która mu przygotowała ulubioną potrawę „durę", którą poczęstowała również i kolegów męża.

Patrole stwierdziły dobre usposobienie ludności w przyjaznym nastroju ofiarowującej podarunki, podczas gdy wodzowie abisyńscy uciekli, pozostawiając po sobie ślady swej konfuzji nagłego wyjazdu. Entuzjazm oddziałów dochodził do zenitu, żołnierze wyrywali się, by iść dalej poza linje wykreślone na planie. Życzeniu temu nie uczyniono wszakże zadość, ponieważ komenda główna trzyma się ściśle granic planu".

Komunikat ten nie przynosi zaszczytu ich autorom i świadczy pozatem, że panowie z ambasady nie mają zbyt wysokiego pojęcia o prasie stołecznej, skoro rozsyłają podobne brednie do umieszczenia.

***

Jeśli chodzi o sytuację na froncie, to z wczorajszych depesz wynika, że w niedzielę i poniedziałek panowała cisza. Włosi umacniają się na zdobytych pozycjach, a Abisyńczycy przeprowadzają gorączkową koncentrację wojsk na wszystkich frontach.

NA PÓŁNOCY Włochom nie udało się dotychczas zająć Aksum, bez którego dalsze posuwanie się wgłąb Abisynji jest niemożliwością. Udało im się natomiast — jak już podaliśmy — wywołać dywersję w postaci zdrady Rasa Gugsy. Zdrada ta niema większego znaczenia wojskowego, gdyż nawet depesze rzymskie stwierdzają fakt opuszczenia Gugsy przez własne wojska, ale ma niewątpliwe znaczenie polityczne. Włosi też prawdopodobnie zdyskontują ten pierwszy wyłom w twierdzy abisyńskiej. Wieczorem nadeszły wiadomości o dalszych faktach zdrady wśród Abisyńczyków. Jeżeli te wiadomości są prawdziwe, to sytuacja mocno się skomplikowała. Najbliższe dni wyjaśnią, czy te wydarzenia — o ile są prawdziwe — będą miały jakiś wpływ na operacje militarne.

NA FRONCIE POŁUDNIOWYM Włosi posuwają się z olbrzymiemi trudnościami po pustyni Ogaden. Wiadomości sobotnie o zbliżeniu się wojsk włoskich do Harraru okazały się nieprawdziwe.

NA FRONCIE WSCHODNIM wojska włoskie walczą w pustyni Danakil z upałem i brakiem wody. Wśród wojsk grasują pozatem liczne choroby tropikalne. W ciągu poniedziałku na tym froncie nie doszło do żadnych poważniejszych walk.

Nowe akty zdrady?

Korespondent Reutera w Adui donosi, że sytuacja wewnętrzna w Abisynji pogarsza się ciągle i liczni przywódcy szczepów przechodzą na stronę włoską. Abisyńscy dostojnicy kościelni z okolic Adui i Aksum, którzy zgłosili swą uległość wobec władz włoskich, reprezentują 15 kościołów, kilka klasztorów, oraz gminę muzułmańską. Pewna liczba oficerów abisyńskich, należących do armji Ras Sejuma, poddała się również Włochom. W prowincjach, zajętych przez Włochów, bieg życia powraca do stanu normalnego.

Większa koncentracja wojsk abisyńskich sygnalizowana jest z okręgu Tembien. Według oświadczeń dezerterów abisyńskich, miasto Makale nie ma już żadnej łączności ze stolicą. (PAT.).

Doradca Negusa zaginął

Donoszą z Asmary: Główny doradca negusa, szwedzki generał Virgin, który wobec złego stanu zdrowia wyjechał z Addis Abeby do Dżibuti, by powrócić do Szwecji, zaginął w drodze. Brak o nim wszelkich wiadomości. Ostatnie depesze, otrzymane przez rodzinę generała Virgin w Sztokholmie, donosiła, że ma on wsiąść na okręt w Dżibuti 6 lub 7 b. m. (ATE.).

SPROSTOWANIE.

W artykule „Na abisyńskim marginesie" w Nr. 314 naszego pisma wydrukowano błędnie: łam II, w. 18 „ukończone" — zamiast „uwieńczone"; łam II, w. 21 (od dołu) „przecież PAT." — zamiast „poczciwy PAT...".

Abisyńczycy strącili samolot włoski

Pod stacją abisyńską Afdem na linji kolejowej Dżibuti - Addis - Abeba, Abisyńczycy strącili w dn. 11 b. m. samolot włoski. Pilot i dwaj oficerowie ponieśli śmierć.

Sankcje

Dopiero za 9 miesięcy ujawnią się skutki sankcyj gospodarczych?

OPINJA PRASY ANGIELSKIEJ.

Korespondent genewski „Times'a" donosi, że przygotowania do sankcyj finansowych zostały przeprowadzone szybciej, aniżeli można się było tego spodziewać. Jest rzeczą niewątpliwą, że sankcje finansowe są łatwiejsze do wykonania, aniżeli sankcje gospodarcze, które są bardziej skomplikowane. Korespondent twierdzi, że delegacja francuska usiłowała przeciągać i odkładać sprawę, ale musiła ustąpić wobec stanowczego i zdecydowanego stanowiska delegacji angielskiej. Przedstawiciel dziennika uważa, że efektywne sankcje natury gospodarczej i finansowej stanowią należytą odpowiedź na działania wojenne, rozpoczęte przez Włochy.

Korespondent dyplomatyczny „Daily Telegraph", który bawi obecnie w Genewie, donosi do swego pisma, że min. Eden usiłuje nakłonić Ligę do szybkiego działania. Objął więc on inicjatywę wśród państw, zmierzających do szybkich decyzyj. Francja zajmuje stanowisko bardziej oględne i ostrożne.

Publicysta stwierdza, opierając się na opinji rzeczoznawców, że sankcje finansowe i gospodarcze będą musiały być stosowane conajmniej w ciągu 9-ciu miesięcy, aby Włochy zostały wyczerpane i były skłonne do nawiązania rokowań.

CO SĄDZI PRASA FRANCUSKA

Omawiając prace ekspertów nad sankcjami ekonomicznemi i finansowemi, podkreśla prasa francuska, że sankcje te swą surowością i brakiem giętkości mogą nietylko stworzyć stan niebezpiecznego napięcia.

„Excelsior" pisze: Pokój i wojna zależą od tego, jaki użytek zrobią Rządy z broni ekonomicznej, oddanej w ich ręce przez Ligę Narodów. Sankcje, których mechanizm przyspiesza Anglja, zapowiadają się rzeczywiście jako drakońskie dla Włoch.

Według „Petit Parisien", system sankcyj finansowych, opracowany wczoraj, równoznaczny jest z całkowitą i natychmiastową blokadą finansową Włoch. Jest to system bardzo ostry, system drastyczny, który jeżeli zostanie ściśle wykonany, wystawi gospodarstwo włoskie na ciężką próbę. W dziedzinie finansowej art. 16 paktu jest więc interpretowany przez rzeczoznawców z całą surowością matematyczną i jak się zdaje, bez uwzględnienia oportunizmu dyplomatycznego.

Natomiast „Le Journal" twierdzi, że efekt zarządzeń finansowych będzie raczej moralny, niż materjalny. Od dłuższego już czasu niepewność sytuacji ograniczyła poważnie operacje kredytowe z Włochami. Najbardziej dotkniętemi będą, być może, ci, którzy mieli nadzieję na odzyskanie swych należności od Włoch, jak Rumuni, Jugosłowianie i t. d.

TO CHYBA PLOTKA?

Według doniesień dzienników niemieckich z Genewy obiega tam wersja, iż Litwinow wzamian za wstrzymanie przez ZSSR. dalszych dostaw sowieckich oleju skalnego do Włoch zażąda od mocarstw zachodnich przyznania ZSSR. pewnych korzyści finansowych lub nawet politycznych. W pewnych kołach — jak podkreślają korespondenci niemieccy — mówi się nawet o staraniach Litwinowa o większą pożyczkę. (PAT).

Holandja już przygotowała projekty antywłoskie

Premjer rządu holenderskiego, dr. Colijn, oświadczył, że rząd jego wiernie dotrzyma zobowiązań członka Ligi Narodów i że w oczekiwaniu uchwał Ligi w sprawie sankcyj rząd już przygotował projekty ustaw o zakazie przywozu z Włoch i udzielenia Włochom kredytu.

Krok rządu holenderskiego opiera się na rezolucji, uchwalonej przez Zgromadzenie Ligi Narodów w październiku 1921 r., kiedy Zgromadzenie, badając sposoby wykonania art. 16 paktu Ligi, dotyczącego sankcyj, przyjął m. in. rezolucję następującą

„Rada Ligi przypomina wszystkim członkom Ligi, że rządy poszczególnych państw winne przedsięwziąć **niezbędne środki przygotowawcze, przedewszystkiem natury prawodawczej,** któreby umożliwiły rządom **bez straty czasu** zastosować należyte środki nacisku ekonomicznego".

To, co uczynił rząd holenderski, obowiązane są uczynić wszystkie inne rządy, reprezentowane w Lidze Narodów, a więc także rząd polski.

Mussolini chce się wycofać?

Pogłoski o misji wnuka Garibaldiego

W depeszy z Rzymu „Daily Telegraph" twierdzi, że w dobrze poinformowanych kołach wzrasta przekonanie, iż Mussolini gotów jest przystąpić do rokowań o kompromis. Właśnie dlatego zdobycie Adui określono jako doniosłe zwycięstwo, aby Włochy mogły pochwalić się swojemi triumfami i przystąpić do załatwienia konfliktu w drodze rokowań. „Daily Telegraph" donosi następnie o misji jakiej podjął się wnuk słynnego żołnierza, generał Enrio Garibaldi, który przybywa we wtorek do Londynu. Gen. Garibaldi jest przywódcą organizacji b. kombatantów. Aczkolwiek wizyta jego ma charakter prywatny, przypuszczają, że Mussolini polecił mu wysondować opinję angielską, czy możliwe jest rozpoczęcie dyskusji na temat kompromisu. (PAT.).

Anglja za zerwaniem stosunków dyplomatycznych z Włochami?

Korespondenci genewscy pism francuskich donoszą, że min. Eden w ciągu tygodnia przyjedzie do Londynu, aby poinformować rząd o ostatnich wydarzeniach. Korespondenci twierdzą, **że istnieje zamiar zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy W. Brytanją a Włochami.** Zamiar ten jest popierany przez dominja brytyjskie, oraz przez Holandję. Anglja pragnęłaby, aby **wszystkie państwa, wchodzące w skład Ligi Narodów, zerwały stosunki dyplomatyczne z Włochami.** Jednakże większość krajów, reprezentowanych w Genewie, jest temu przeciwna, podkreślając, że zerwanie stosunków dyplomatycznych utrudni ewentualne nawiązanie rokowań w późniejszym terminie. (ATE.).

„Dzień świata”

Ciekawa impreza literacka

Jeszcze na I zjeździe pisarzy sowieckich (przed rokiem) Gorkij, który jest uznanym wodzem sowieckich pisarzy, bronił idei twórczości kollektywnej (zespołowej) i rzucił ideę napisania wspólnemi siłami radykalnych pisarzy całego świata — obszernej książki p. t. „Dzień świata”. Taka książka miała by na celu przedstawić — jak wygląda **jeden dzień**, — wybrany, określony jeden dzień na całym świecie; w różnych klasach, różnych krajach, różnych środowiskach. Ma to być niejako **„fotografja momentalna”** naszej doby. Mamy zobaczyć, jak wygląda cały świat — nagle sfotografowany ze wszystkich stron.

Myśl była bezsprzecznie ciekawa. Spotkała się też z bardzo serdecznem przyjęciem — na zjeździe i po zjeździe. **Wybrano wreszcie dzień: 27 września** b. r. I właśnie w tym dniu zespół pisarzy całego świata niespodziewanie odfotografował — świat. Chodziło naturalnie nie o jakieś wielkie czyny, — nie, chodziło właśnie o dzień powszedni. Może tajną myślą Gorkiego było przeciwstawienie jednego dnia egoistycznego, kapitalistycznego Zachodu — dniu wielkiego kollektywnego wysiłku Rosji Sowieckiej? a więc moment agitacyjny?

Tak czy inaczej przed 27 września do redakcji zamierzonego wydawnictwa napływały depesze z całego świata od wybitnych pisarzy, zgłaszających swój udział.

Romain Rolland pisał: „Z radością rzucę na papier wrażenia i myśli tego dnia”.

L. Feuchtwanger: „Oczekuję wskazówek — jakiej długości ma być mój szkic”.

Stefan Zweig: „Idea wspaniała. Z największą chęcią dostarczę swych notatek. Piszę z drogi — jadę do R. Rollanda”.

Das Passos: „Przysyłam swój szkic w połowie października”.

I tak dalej. Rzecz się zapowiada ciekawie. Charakter notatek zapewne będzie ogromnie niejednolity; ale może to i lepiej. M. Kolcow, znany sowiecki satyryk - feljetonista, pisząc o tym całym projekcie w „Prawdzie” z 3 października trochę odkrywa karty, mówiąc, że będzie to „mała demonstracja solidarności z kulturalną inicjatywą ZSSR.”. Jak wiadomo, Rosja sowiecka, przygotowując się do walki z Hitlerem, ogromnie stara się podkreślać kulturalne współdziałanie z lewicą Zachodu (ostatni zjazd pisarzy w Paryżu).

Kolcow już teraz skrzętnie podkreśla objawy kulturalnej pracy w ZSSR. w tym wybranym dniu 27 września. Oto łamacz lodów „Sadko” wraca do Archangielska po wielkiej naukowej wyprawie arktycznej. Oto pilotka szybowcowa Zielenkowa ustanawia światowy żeński rekord. Oto reżyser Ejzensztejn kieruje pracą nad nowym filmem na temat Turgieniewa. Światowej sławy fizjolog Pawłow obchodził w tym dniu 81-szą rocznicę swych urodzin. A wódz Kominternu Dimitrow był uroczyście spotykany na Kongresie Kom. Młodzieży. Ale są — przyznaje z uśmiechem Kolcow — także rzeczy gorsze. Oto np. w Rylsku w muzeum Krajoznawczem woźna, udając fachową przewodniczkę, oprowadza wycieczkę po muzeum i „objaśnia”: „A to mamut, który niedawno zdechł'!' Kolcow skwapliwie dodaje, że to „objaśnienie” wywołało protesty ze strony wycieczkowiczów.

Bądź co bądź impreza ciekawa. Materjały podobno płyną całą rzeką. Oto znany arktyczny podróżnik Szmidt („czeluskinowiec”) przesyła kartki ze swego dziennika; oto głośny chiński aktor Lau - fau, który niedawno bawił w ZSSR.., przesyła z Szanghaju opis swego dnia aktorskiego.

Ale jak to wszystko opracować? Jak z tego stworzyć organiczną całość? Trudna to sprawa! Przecież ma to być **obraz** „jednego dnia świata”!

K. Cz.

Przegląd prasy

Zmiana rządu. Stare frazesy. Troska o „kontakt ze społeczeństwem”

Prasa „sanacyjna” jak na komendę pisze według znanego szablonu. P. Sławek wprowadził nowy ustrój w Polsce i teraz musi ustąpić. Pełen energji p. Kościałkowski będzie kontynuował jego dzieło, a pozatem zajmie się sprawami gospodarczemi, w czem mu sekundować będzie „przyjaciel p. Prezydenta”, p. Kwiatkowski, i znowu przyjaciel tego ostatniego, p. Górecki. Od „Polski Zbrojnej” począwszy, poprzez „Kurjer Poranny”, aż do „Czasu”, wszędzie panuje urzędowy optymizm, że będzie jaknajlepiej.

BEZ AUTORYTETU MARSZAŁKA.

Jedna pułkownikowska „Gazeta Polska” wita nowy rząd raczej kostycznie:

„Gabinet premjera Kościałkowskiego rozpoczyna pracę w warunkach odmiennych od wszystkich poprzednich gabinetów pomajowych. Różnicę najgłębszą pomiędzy obecnym rządem — a poprzedniemi wytwarza fakt, iż obecnie powstały gabinet jest pierwszym, w którym marszałek Piłsudski nie zasiada i nie zasiadał. Z faktu tego wynikają konsekwencje, przedewszystkiem gdy chodzi o stosunek rządu do społeczeństwa. Olbrzymi, niewyczerpany bodaj kredyt moralny, jaki posiadał w narodzie każdy rząd, wsparty o osobę Piłsudskiego — nie może być niczem zastąpiony. Pomnaża to poważnie odpowiedzialność, jaką biorą na swoje barki członkowie nowego gabinetu i stawia przed rządem konieczność nawiązania współpracy ze społeczeństwem przez jasne wytyczenie celów i metod prac rządowych, wyraźne nakreślenie programu działania!

Dalej stwierdza „Gazeta Polska”, że skoro rząd nie ma za sobą autorytetu Marszałka, a tem samem kredytu w społeczeństwie, więc będzie musiał zabiegać o zaufanie społeczeństwa. Brzmi to fałszywie i bardzo „nowatorsko”, chyba, że p.p. pułkownicy utożsamiają siebie ze społeczeństwem.

I wkońcu takie znajdujemy rady pod adresem rządu:

„nawiązanie stosunku wzajemnego zaufania między rządem i społeczeństwem nie będzie rzeczą trudną, jeśli program rządu będzie jasny i przekonywujący, a za ustalonemi szybko wytycznemi pójdą skuteczne czyny”.

Od kiedy to organ pułkowników jest zwolennikiem programu?

FLIRT ZE SPOŁECZEŃSTWEM.

Widząc, że rządy „sanacyjne” oddawna zawieszone są w próżni i nie mają żadnej bazy społecznej, konserwatywny „Czas” zaleca kokietowanie społeczeństwa. Nowy rząd, zdaniem „Czasu”:

„powinien nawiązać jaknajżywszy kontakt ze społeczeństwem, nie omijając i tej jego części, która dotychczas była po tamtej stronie barykady“.

CO BYŁO POWODEM USTĄPIENIA P. SŁAWKA.

Gdy prasa „sanacyjna” urzędowo tłumaczy ustąpienie p. Sławka dokonaniem przez niego „dzieła naprawy ustroju”, bliższy prawdy wydaje się być „Dziennik Narodowy”, który pisze:

Dymisja p. Sławka, logicznie rzecz biorąc, jest następstwem klęski, poniesionej przez niego i jego obóz w ostatnich wyborach sejmowych. Po 8 września, zarówno w kraju, jak i w obozie rządowym, wytworzyła się taka sytuacja, w której dłuższe trwanie „twórców nowej konstytucji”, w charakterze sterników nawy państwowej było nie do utrzymania. Konieczność zmian narzucała się sama przez się, chodziło i chodzi jedynie o to, jak daleko zmiany te mają sięgnąć.

A z innego artykułu „Dziennika Narodowego” wynika, iż zmiany daleko nie poszły, raczej dążono do znalezienia kompromisu między różnemi grupami „sanacyjnemi”:

„Zmiana rządu odbyła się jednak w mniejszym zakresie, niż przypuszczano w sobotę.

Największe zdziwienie budzi pozostawienie min. Michałowskiego, którego ustąpienie już nieraz było zapowiadane. Przypuszczać należy, że pewną rolę odegrały tutaj trudności znalezienia następcy, któryby zechciałby objąć ten ciężki spadek.

Te same zdaje się trudności nasunęły się przy obejmowaniu spadku po pp. Jędrzejewiczach w min. oświaty. Nie zostały one przełamane, o czem świadczy pozostawienie tam prowizorycznego kierownika.

Naogół rząd p. Kościałkowskiego sprawia wrażenie dążeń do kompromisu pomiędzy poszczególnemi grupami „sanacji”.

Pozostanie p. min. Michałowskiego, który zwycięsko przetrwał już wiele przesileń, nie wymaga komentarzy. Wydaje się, że ten minister tak zrósł się z systemem „sanacyjnym”, że stał się jakby jego symbolem.

Dodaćby jeszcze należało, że organy sfer przemysłowych, jak „Kurjer Polski” i „Depesza” są ze zmiany rządu zadowolone. „Słowo” nieco kręci nosem. „Czas” jest zachwycony.

S-EK.

Wzór tężyzny moralnej

W jednym z tygodników burżuazyjnych znajdujemy sprawozdanie z niemieckiej (wydanej w Paryżu) książki **Karola Billingera** p. t. „Schutzhäftling 880. Aus einem deutschen Konzentrationslager” („Aresztant Nr. 880. Z niemieckiego obozu koncentracyjnego”), — a w sprawozdaniu tem m. in. czytamy:

„Pierwszy rozdział książki, opowiadanie o traktowaniu więźniów przez berlińskie Gestapo (policja polityczna), jest lekturą *przeważającą*. Bardziej jeszcze niż sceny *katowania* więźniów wstrząsa tu czytelnikiem ohyda wymyślnego, systematycznego *znęcania* się nad ich godnością własną. Relacje o pobycie w obozie, w którym zresztą też nie brak rzeczy *strasznych*, czyta się po tem wszystkiem już z uczuciem dużej ulgi (!)”....

***

Jak doniosły dzienniki, gazownia i elektrownia w Moguncji postanowiły zamknąć dopływ gazu i elektryczności do żydowskich sklepów i mieszkań, „zgodnie z duchem ustaw norymberskich”.

***

Wielki dziennik szwajcarski „Neue Zürcher Zeitung” komunikuje, że krytyk niemiecki **Albrecht Heinemann** został aresztowany w obozie koncentracyjnym Bad Sulza, za wydrukowanie w pismach fachowych artykułu krytycznego o stosunkach w teatrze państwowym w Weimarze.

***

„Niemcy — pisała niedawno „Polska Zbrojna”, wojskowy organ B. B. W. R. — stają się wzorem tężyzny moralnej”... „Tężyzna moralna” może być, jak widzimy, pojęciem bardzo względnem.

X.

Na froncie gospodarczym

Uwagi

ZMARNOWANA SIŁA NABYWCZA. Prasowa Agencja Związku Izb i Organizacyj Rolniczych dokonała ciekawego obliczania „rezerwy spożywczej wsi” — zmarnowanej siły nabywczej.

Jeśli porównać stan z roku 1927-28 i 1933-34 — wydatki gospodarstw wiejskich od 2 do 50 ha spadły do 16 proc. (gotówkowo rocznie 91.67 zł. na 1 ha), jeśli chodzi o wydatki na inwentarz, nawozy, do 48 proc.— wydatki na cukier, węgiel, światło (do 14.52 zł. rocznie na głowę), do 35 proc. — wydatki na odzież, bieliznę, obuwie, meble, leczenie, oświatę, tytoń, alkohol (129.88 zł. na głowę). Ponieważ to obliczenie dotyczy lepiej usytuowanych gospodarstw,— więc—dla otrzymania obrazu rzeczywistość — zmniejsza się te sumy o 25 proc., otrzymując 68 zł., 10 zł. i 97 zł. Przypuszczając, że ilość gospodarstw, ich stan majątkowy i liczba ludzi nie zwiększyły się, otrzymujemy następujące sumy „rezerwy wydatków” dla całości gospodarstw: 963 milj. zł. w wydatkach gospodarczych, 115 milj. zł. w wydatkach spożywczych, 1.115 milj. w wydatkach na odzież, sprzęty i t. p. Razem—2.193 milj., do czego dołączyć trzeba „rezerwę” reszty gospodrastw (do 2 ha i powyżej 50 ha), która nie jest niższa od 50 proc. tamtej, wobec czego otrzymamy 3 MILJARDY 289 MILJ. ZMARNOWANIE SIŁY NABYWCZEJ.

Pamiętając zaś o spadku dochodów proletarjatu miejskiego (w okresie 1929-33, dla pracown. umysł. o 28 proc., robotników — o 48 proc., a po uwzględnieniu zniżki cen — o 22 proc.) zrozumiemy dlaczego spożycie podstawowych produktów spadło, a z niemi — zachwiała się baza produkcji. W roku 1933 krajowe spożycie przędzy bawełnianej wynosiło zaledwie 77 proc. stanu z roku 1929, wełnianej — 76, drożdży — 75, cukru— 72, mydła — 69, tytoniu — 64, benzyny i gazoliny — 63, cementu i węgla — 42, żelaza surowego — 47 — walcowanego — 29, nawozów sztucznych — 15 proc.

W roku 1933 handel zagraniczny na głowę wynosił zaledwie 54 zł. — (192 zł. w roku 1928).

Tak więc organizm przemysłu pozbawiony został swej podstawy—masowego spożycia, której jednak nie przywróci program „równania” w dół” i „zaciskania pasa”.

HUTNICTWO. Według danych prowizorycznych w porównaniu z m. sierpniem surówki żelaznej wytworzono o 17,2 proc. więcej we wrześniu, wytworów walcowniczych — o 2,1 proc., za to stali wytworzono mniej o 15,5 proc., a nie — o 15 proc.

W porównaniu z rokiem 1934 wytwórczość surówki jest większa o 7 proc., stali — o 18,9 proc., wytworów walcowniczych — o 35 proc., rur — o 20,2 proc.

Wytwórczość cynku zmniejszyła się wobec sierpnia o 0,96 proc., blachy— o 6 proc., kwasu siarkowego — o 2,2 proc., ołowiu — wzrosła o 51 proc.

NIEDOBÓR BUDŻETOWY we wrześniu wyniósł 27,7 milj. zł. (dochody — 149,6 milj. zł., wydatki — 177,3 milj. zł.).

Za całe półrocze 1936-35 *niedobór wyniósł 163,3 milj. zł.* (dochody 917 milj. zł.; 1.080,2 milj. zł. wydatki).

HANDEL ZAGRANICZNY we wrześniu przedstawia się, jak następuje: przywóz 63.866 tys. zł., wywóz — 76.607 tys. zł., a zatem saldo dodatnie — 12.741 tys. W porównaniu z sierpniem wywóz spadł o 419 tys. zł., przywóz — o 8.080 tys. zł.

Z banków emisyjnych

BANK RZESZY. Poraz pierwszy od dawnego czasu bilans Banku Rzeszy wykazuje spadek materjału, stanowiącego pokrycie obiegu. Zapas złota, i dewiz skurczył się o 1 i pół milj. marek. Niesłychany brak surowców i artykułów żywnościowych (tłuszczów) zmusza Niemcy do wyzbywania się części swego i tak nikłego pokrycia obiegu.

„BLOK ZŁOTY”. Ostatnio „blok złoty” znalazł się znów w niebezpieczeństwie wobec znacznej ucieczki złota do Ameryki. Złoto płynęło nietylko z Francji i Holandji, ale również z Anglji, która do „bloku” nie należy. Ostatni bilans Banku Holandji wykazuje jednak — po raz pierwszy od czterech tygodni wzrost zapasu złota o 19,7 milj. florenów do liczby 555,7 miljonów florenów. — Przez trzy poprzednie tygodnie uciekło z Holandji 58 milj. florenów.

Ostatni bilans Banku Francji wykazuje wzrost zapasu złota o 141,2 milj. franków do 72.093, 1 milj. — Pokrycie waluty holenderskiej— 68 proc., francuskiej — 74.79 proc. — Wreszcie w Banku Szwajcarskim zapas złota wzrósł o 8,9 milj. do 102,4 milj. frank. Pokrycie—85,17 proc.

Z kraju

WYWÓZ WĘGLA SŁABNIE. We wrześniu r. b. wywóz węgla kamiennego według prowizorycznych danych wynosił 790 tys. ton wobec 810 tys. w sierpniu i 927 tys. we wrześniu r. ub. Przeciętna dzienna wysyłka — mniejsza o 1 tys. ton. Najbardziej spadł wywóz do Włoch i Danji — (pertraktacje o kontyngenty z Danią!), wzrósł — do Austrji i Szwecji. Przez 3 kw. r. b. wywieziono z Polski 6.720 tys. ton węgla wobec 7.351 tys. przed rokiem, t. j. o 8.58 proc. mniej.

Ze świata

W ANGLJI ma być wypuszczona połączona pożyczka wewnętrzna na rozbudowę zbrojeń oraz szeregu innych przedsięwzięć użyteczności publicznej.

W HOLANDJI Rząd zakazał wywozu benzyny na podstawie ustawy, upoważniającej Rząd do tego rodzaju zakazów. W Holandji ostatnio czyniono takie zakupy, że zachodziła obawa, że zabraknie na wewnętrzny użytek.

Tow. Kazimierz ŁAPIŃSKI

długoletni przewodniczący Związku Budowlanego zmarł dnia 13 b. m.

Pogrzeb odbędzie się dzisiaj o godz. 4-ej pp. w Krakowie. O tej ciężkiej stracie jaką poniósł ruch zawodowy, zawiadamia

Zarząd Główny Robotników Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce.

Kazimierz Łapiński

Założyciel i długoletni przewodniczący Centralnego Związku Robotników Budowlanych w Polsce zmarł w Krakowie w 61 roku życia 13 października r. b.

Od początku powstania organizacji zawodowej w Krakowie w roku 1892 bierze czynny udział w pracy organizacyjnej. W roku 1905 do 1908 jako sekretarz okręgowy centr. Związku Murarzy w Austrji organizuje robotników na terenie b. Galicji, biorąc czynny udział w przekształceniu Związku Murarzy na Związek Robotników Budowlanych w Austrji. Po wojnie w roku 1918 daje inicjatywę zwołania konferencji powstających z powojennego upadku oddziałów Małopolski i Śląska Ciesz. na której to konferencji inicjuje powstanie Związku Rob. Budowlanych w Polsce. W kwietniu 1919 r. staje na czele Zarządu Głównego i trzyma ster Związku aż do września 1934 r. odkąd zdrowie nie pozwala mu na oddawanie się pracy związkowej. Pod jego kierownictwem Związek przetrwał najcięższe chwile walk i rozwinął się do rozmiarów silnego Związku na terenie całej Polski.

Tow. Łapiński był długoletnim członkiem Komisji Centralnej Związków Zawodowych, członkiem Rady Naczelnej PPS., radnym m. Krakowa, pracownikiem krakowskiej Kasy Chorych. Śmierć tego ofiarnego i zasłużonego towarzysza jest wielką stratą dla klasy robotniczej.

Pogrzeb tow. Łapińskiego odbędzie się we wtorek, 15 października, o godz. 4 popoł. na cmentarzu Rakowickim!

Cześć pamięci Zmarłego.

Przedłużenie zakazu „Robotnika” w Niemczech

Jak wiadomo, pismo nasze było jednem z pierwszych, którym odebrano debit w granicach Trzeciej Rzeszy.

Obecnie, jak doniosła „Danziger Volkstimme”, przedłużono zakaz sprzedaży „Robotnika” do 1-go marca 1936 r. (Dlaczego nie na czas nieograniczony?)

Jednocześnie zakazano „Lodzer Volkszeitung”, organ socjalistów niemieckich w Łodzi.

Otwarcie 572 roku akademickiego

na Uniwersytecie Jagiellońskim

W sobotę o godz. 10 rano odbyło się otwarcie nowego roku na Uniwersytecie Jagiellońskim.

Do auli przybyli ks. metropolita Sapieha, wojew. Raczkiewicz, wiceprez. dr. Radzyński, ks. infułat Ślepicki, konsul dr. Maixner i inni.

Główną część uroczystego otwarcia roku akad. wypełniło wyczerpujące sprawozdanie rektora prof. Maziarskiego. Powitawszy przybyłych, przeszedł do sprawozdania.

Uniwersytet poniósł między innemi dotkliwe straty w personelu przez śmierć, oraz liczne przeniesienia w stan spoczynku.

W stan spoczynku przeszło ogółem 14 profesorów.

Czterech z pośród nich: prof. Heydel, prof. Glatzel, prof. Kot i prof. Pagaczewski nie przekroczyli granicy wieku. Przeszli w stan spoczynku z powodu wysługi lat z wydz. prawa prof. Zoll, z wydz. lekarskiego prof. Kostanecki, — prof. Juljan Nowak i prof. Baurowicz, z wydz. filozof. prof. Sternbach, prof. Zaremba i prof. Garbowski. Wielkie straty poniósł wydział rolniczy, posiadający najmniej liczne grono profesorów. Opuścili je w ub. roku akad. profesorowie Surzycki, Sokołowski i Brzeziński. Ubytek ten bardzo znaczny, odczuwa się temwięcej, że nie wszystkie wakujące katedry zostały dotąd obsadzone.

Profesorów honorowych i zwyczajnych liczył uniwersytet 77 — nadzwyczajnych 36, tytularnych 10, zastępców profesorów 8, docentów prywatnych 107.

Nominacyj nowych profesorów lub przesunięcia ich z nadzwyczajnych na zwyczajnych było w ub. roku stosunkowo niewiele.

W dalszej części swego sprawozdania rektor Maziarski stwierdził, że liczba sił pomocniczych, adjunktów i asystentów jest za mała. Podniósł dalej opłakane warunki, w jakich znajduje się większość uniwersyteckich zakładów naukowych.

W roku obecnym, który rozpoczyna uniwersytet, przewiduje się dalszy i to znaczny spadek liczby studentów i skutkiem tego zmniejszone wpływy z opłat, co spowodowało preliminowanie dla wszystkich zakładów uniwersyteckich o 20 proc. mniej kredytów, niż w roku ub., a to naturalnie odbije się ujemnie na działalności zakładów i pracowni naukowych.

Do pomyślnych wydarzeń, notowanych w ciągu roku ub., — zaliczył Rektor Maziarski — postępy w budowie Bibljoteki Jagielońskiej, która w roku 1935-36 ma zapewniony kredyt w wysokości półtora miljona zł., oraz pomyślne załatwienie sprawy kilku zapisów, ofiarowanych uniwersytetowi.

Uniwersytet Jag. utrzymywał w roku ub. żywy kontakt z zagranicą, biorąc udział przez swych reprezentantów w szeregu kongresów i zjazdów.

W roku ub. studjowało na Uniwersytecie Jag. 6.668 studentów, Na młodzieży odbił się poważnie kryzys. Liczba uzyskanych doktoratów zmalała o połowę i wynosiła 54. Dyplomów magisterskich nadano na wszystkich wydziałach 881.

Następnie poświęcił rektor Maziarski większy ustęp przemówienia pomocy dla studentów. 281 z pośród nich pobierało połowę stypendjum, 19 pełne stypendjum 980 przyznano pożyczki.

Zobrazowawszy działalność stowarzyszeń akademickich — zakończył p. rektor swe sprawozdanie powitaniem młodzieży wstępującej na uniwersytet.

Po sprawozdaniu rektora Maziarskiego, prof. Godlewski wygłosił odczyt na temat „Człowiek i jego świat zewnętrzny".

Kronika lwowska

III WYDZIAŁ MAGISTRATU W OGNIU KRYTYKI.

Wydział techniczny (III) magistratu lwowskiego stanowi domenę, w której kilku dobrze ustosunkowanych inżynierów rządzi bezapelacyjnie. Dobre i celowe zarządzenia tego wydziału giną, niestety, wśród powodzi nakazów i zakazów, grzywn administracyjnych etc., dających się ludności mocno we znaki. Szczególnie dużo do życzenia pozostawia sposób rozpisywania przetargów na pewne roboty, a w szczególności przydział tych robót firmom, które cieszą się zagadkowem uprzywilejowaniem.

Te praktyki III wydziału spotkały się ostatnio z zasłużoną krytyką na samym zarządzie miasta. Zarządowi został przedstawiony referat tego wydziału w sprawie napraw w rzeźni miejskiej. Jeden z ławników zarzucił, że referat ten nie odpowiada wymogom rzeczowości i nie jest należycie przygotowany. Inż. Serafin próbował bronić tego referatu, ale bez powodzenia. I oto wybuchła bomba.— Większość zarządu uchwaliła sensacyjny wniosek **powołania komisji fachowej, złożonej z profesorów Politechniiki, celem wydania orzeczenia o wartości (!) referatów, przygotowanych przez magistrackich autokratów.** Komisja ta będzie miała nielada orzech do zgryzienia.

REFORM CORAZ WIĘCEJ. LUDNOŚCI CORAZ GORZEJ.

Prasa informuje, że starostwo grodzkie nosi się z planem wprowadzenia w życie szeregu reform które mają ludności ułatwić życie Przy tej sposobności wychodzą na jaw cyfry, rzucające jaskrawe światło na gruntownie usanowane stosunki w mieście. I tak wszyscy stwierdzają, zgodnie, że przestępstwa w ostatnich latach ogromnie wzrosły, a równocześnie wzrosła o 30 proc. (!) liczba niewykrytych przestępstw. Lwów ma obecnie 28 hoteli, w tem conajmniej 22 hotele uchodzą za hotele godzinowe, nic też dziwnego że prostytucja i choroby weneryczne mnożą się z zastraszającą szybkością. Wobec braku odpowiednich lecznic, pozostają przeważnie bez leczenia. Około 2000 ludzi żyje bez dachu nad głową, a prawie 30.000 osób jest nie meldowanych. Starostwo grodzkie z wielkim zapałem pracuje nad powiększaniem zwałów zapisanych protokółów, w referacie karnym starostwa zalega przeszło tysiąc spraw. I co tu w takich warunkach mówić o reformach i o ułatwianiu życia. Ludność miasta obawia się dzisiaj reform i nowych reformatorów, jak ognia

CO GRAJĄ W TEATRACH LWOWSKICH?

TEATR WIELKI: wtorek, godz. 8.15 wiecz. Koncert. Środa godz. 8 wiecz. „Szesnastolatka" (premjera).

TEATR ROZMAITOŚCI: nieczynny.

Konfiskata „Nowej Wsi"

Niedawno na rozkaz starostwa grodzkiego w Krakowie zatrzymała policja na stacji kolejowej w Jordanowie cały nakład 4 n-ru „Nowej Wsi", organu literatów ludowych w Polsce, wychodzącego w Naprawie k/Jordanowa.

U redaktora odpowiedzialnego, Ant. Wład. Mirka przeprowadzono rewizję i zabrano z archiwum redakcyjnego sto kilkadziesiąt rękopisów i t. p.

Skonfiskowany numer przeszedł przez cenzurę i dopiero na telegraficzne polecenie z Krakowa został w całości zajęty.

Czerwoni harcerze i młodzież T.U.R. we Francji



Na emigracji we Francji rozwijają, między innemi, czynną działalność: T. U. R. i Czerwoni Harcerze. Powyżej podajemy grupę Czerwonych Harcerzy i młodzieży T. U. R. na wycieczce.

Zebrania są dozwolone, ale zbierać się nie można!

Tak uważa policja krakowska?

W piątek, dnia 11 b. m., odbyło się w Krakowie, w lokalu własnym zebranie członkowskie Sekcji Właścicieli Dorożek Samochodowych przy Związku Szoferów. Zebranie zajmowało się wyłącznie sprawami zawodowemi: nieprawdopodobnemi trudnościami, jakie spadają na nieszczęsnych taksówkarzy z okazji wydawania koncesyj, przy rejestracjach i t. p. Omawiano także sprawę stałych stanowisk dorożek samochodowych, — ten system porządkowy, znany tylko w Krakowie i niesłychanie krzywdzący właścicieli taksówek. Podobno Ministerjum już przed paru tygodniami nakazało te postoje znieść, ale Ministerjum daleko, więc stałe stanowiska jak były, tak i zostały.

Radzili więc ludzie o tej swojej biedzie i krzywdzie, o samowoli, na której łup są oddani, rozważali możliwości ratunku — i zdawało się, nikomu to przeszkadzać nie powinno. Aliści nazajutrz rano aresztowano trzech członków, którzy na zebranie przyjechali swymi samochodami i postawili je przed lokalem Związku, nie tamując ruchu. Jednocześnie aresztowano wozy, jako współwinne (!). Po południu aresztowanych zwolniono, ale — dla pewności zapewne — samochody zatrzymano (widocznie okazały się najbardziej groźne!). Podobno — tak aresztowanym tłumaczono — powodem wzmożonej działalności policji było, że na zebraniu miano omawiać projekt strajku.

A teraz kilka pytań: 1) Czy legalnej organizacji wolno zwoływać zebrania członków. 2) Jeśli wolno — to czy członkom wolno w tych zebraniach brać udział 3) Kto wynagrodzi szoferom stratę, poniesioną naskutek bezprawnego zatrzymania samochodów i uniemożliwienia zarobkowania? 4) Czy strajk jest w Polsce niedozwolony, czy tylko policja krakowska jest tak nerwowa?

Gorliwy wywiadowca w Grodnie

Wywiadowca Urzędu śledczego w Grodnie Pędzich bada poszczególnych kolejarzy, ile który z nich nabył „znaczków solidarności".

P. wywiadowca Pędzich przekracza zakres swoich kompetencji. Prawdopodobnie chodzi mu o sianie postrachu wśród kolejarzy. Celu tego nie osiągnie, tem niemniej postępowanie jego jest **bezprawiem.**

Miljony bezpańskie

W depozycie Banku m. Londynu znajdują się papiery wartościowe, na sumę conajmniej 5 miljonów funtów. których prawi właściciele nie zgłaszają się po odbiór, a których Bank nie może odesłać, gdyż miejsce zamieszkania właścicieli jest nieznane.

Bank regularnie obcina i inkasuje należność za kupony, zapisując wpływy na rachunek depozytarjuszy; wkłady rosną, a właściciele nie zgłaszają się. Sprzedać ani zamienić tych papierów Bank nie może, gdyż nie ma dyspozycji właścicieli, którzy mogą kiedyś zgłosić się i żądać od Banku ekwiwalentu za straty, gdyby się takie okazały wskutek operacji bankowej.

Zdarzył się właśnie taki wypadek — że staruszka, żyjąca w ostatniej nędzy, dowiedziała się o zdeponowanym na jej rzecz spadku w wysokości 7500 funtów. Depozyt tyle lat przeleżał w Banku, że sędziwej spadkobierczyni wydano 7500 funtów oraz 3000 funtów, które narosły w ciągu długiego czasu jako odsetki.

Wiadomości Sportowe

Piłka nożna

MISTRZOSTWA LWOWSKIEJ LIGI OKRĘTOWEJ. W ramach rozgrywek o mistrzostwo lwowskiej ligi okręgowej Hasmonea zremisowała z Ukrainą 2:2, a Pogoń wygrała z Resovią 3:1.

ZWYCIĘSTWA DRUŻYNY RUMUŃSKIEJ W STANISŁAWOWIE. W sobotę i niedzielę gościła w Stanisławowie rumuńska drużyna piłkarska Dragosz - Voda z Czerniowiec. Rumuni rozegrali dwa mecze, bijąc Hakoah 7:1 (2:0) i Reverę 1:0 (0:0).

SŁOWIAN KATOLICKI W LIDZE ŚLĄSKIEJ. W niedzielę nastąpiło zakończenie rozgrywek piłkarskich o wejście do ligi śląskiej.

Do ligi wszedł Słowian katowicki, który w decydującem spotkaniu niedzielnem pokonał drużynę Konkordji z Knurowa 6:0 (1:0).

WILEŃSCY PIŁKARZE POKONALI STOŁECZNĄ SKODĘ. W niedzielnym meczu piłkarskim w Wilnie pomiędzy miejscowym WKS Śmigły a warszawską Skodą zwyciężyli wilnianie w stosunku 3:1 (0:1).

Boks

O MISTRZOSTWO KRAKOWA W BOKSIE. W Krakowie odbył się mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu krakowskiego, w którym Wisła pokonała Makabi 12:4.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE POZNANIA. W meczu bokserskim o drużynowe mistrzostwo klasy A okręgu poznańskiego Sokół pokonał HCP w stosunku 10:6.

MISTRZOSTWA BOKSERSKIE OKRĘGU ŁÓDZKIEGO. Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo okręgu łódzkiego Hakoah — IKP wygrał IKP 16:0 walkowerem, ze względu na zdekompletowanie drużyny Hakoahu.

W meczu towarzyskim wygrał IKP, który wystawił swą drugą drużynę, 8:6.

Tenis

DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO ŚLĄSKA W TENISIE. W finałowym meczu, rozegranym w Katowicach o drużynowe mistrzostwo Śląska w tenisie, Pogoń pokonała katowicki KT 7:6.

Lekkoatletyka

JESIENNY BIEG NAPRZEŁAJ W KRAKOWIE. W niedzielę odbył się w Krakowie jesienny bieg naprzełaj na trasie 4300 mtr. Startowało 24 zawodników. Pierwsze miejsce zajął Jurczyk (ZS Kraków) przed Indykiem z Mielca.

Automobilizm

KONKURSOWA JAZDA AUTOMOBILOWA W KRAKOWIE. W niedzielę odbyła się jednodniowa jazda konkursowa Krakowskiego Automobil Klubu przy udziale dwudziestu kilku zawodników. Zawodnicy startowali w trzech kategorjach, zależnie od pojemności cylindrów.

W kategorji pierwszej zwyciężył Stanisław Zychoń na Polskim Fiacie 508 pkt., przed Orlikiem na Polskim Fiacie 514 pkt.

W kategorji drugiej pierwsze miejsce zajęła hr. Szembek na Tatrze przed Rederem na Tatrze.

W kategorji trzeciej pierwsze miejsce przyznano p. Gembali na Bugatti przed p. Finderem na Lancji.

Nowy język

W Rio de Janeiro wprowadzono niedawno w szkołach jako obowiązujący język wykładowy — język brazylijski. Opinja podzieliła się na dwa obozy: zwolenników i przeciwników języka brazylijskiego, który jest właściwie językiem portugalskim, zbogaconym przez różne naleciałości żywiołów napływowych, imigranckich, przedewszystkiem wyrazów włoskich i angielskich. Ponieważ pozatem do Brazylji emigrowała nie inteligencja, lecz przeważnie chłopi, mówiący różnemi prowincjonalnemi djalektami, wytworzył się w Brazylji z biegiem czasu osobliwy język, który zwolennicy odrębności Brazylji nazwali językiem brazylijskim i zażądali wprowadzenia języka tego jako przedmiotu i języka wykładowego w szkołach.

Przeciwnicy bronili czystości języka portugalskiego, stojąc na stanowisku, że w szkołach należy wykładać portugalski język literacki, a w życiu i codziennej praktyce należy tępić obce naleciałości i przejść z żargonu na czysty język. Najgorzej na tem wyjdzie młodzież brazylijska, która w szkołach będzie musiała uczyć się dwuch języków.

Robotnicy popierajcie swoje pismo codzienne

HULBERT FOOTNER 86

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

Les nie dał się przekonać. „Nie! Nie mam zamiaru ryzykować waszego życia! Chodźmy!" Chwycił ją za rękę i pociągnął za sobą, nie zważając na opór. Pobiegłam za nimi.

„W każdym razie nurkowie mogą odzyskać brylanty", powiedziałam.

Les spojrzał na mnie ze zdumieniem. Przypuszczalnie pomyślał, że zwarjowałam.

Statek drgnął i przechylił się łagodnie na bok. „Prędzej!" zawołał Les, „jeżeli chcecie uniknąć zimnej kąpieli!"

Wbiegliśmy na schody i pędem rzuciliśmy się do trapu. Wewnątrz statku woda sięgała już pokładu A. Za chwilę zacznie się wylewać przez otwarte iluminatory. Trap był już do połowy w wodzie, musieliśmy więc przesadzić burtę i wskoczyć do szalupy, kiedy zbliżyła się do nas Celia i odezwała się głosem, pełnym współczucia:

„Ach! Nie znaleźliście go! Biedny, biedny Martin!"

„Prędko! W prawo zwrot! Cała naprzód!" krzyknął Les do mechanika.

Zatrzymaliśmy się w odległości kilkuset jardów, aby widzieć koniec Pirata. Zanurzał się szybko. Jakże krótki był jego żywot! Silnik wciąż jeszcze pracował hałaśliwie na pokładzie i reflektory płonęły, rzucając niesamowite cienie wokoło. Motor dostarczał również energji radjostacji, słyszeliśmy bowiem jej jęki. Charlie stał obok mnie. Powiedział:

„To do nas". Nadsłuchiwał przez chwilę, poczem dodał: „Holowniki już są w drodze".

„Za późno!" rzekł Les.

Statek zanurzył się dziobem w wodę; wystawał z niej tylko koniec. Myśleliśmy, że to już koniec. ale jacht wyprostował się i popłynął leniwie naprzód. Woda pluskała na pokładzie spacerowym. Naraz, jakgdyby jakaś ręka pociągnęła go w dół, pogrążył się i znikł w wodzie szybko i cicho. Wydał tylko głębokie westchnienie, żadnego innego dźwięku. Przed chwilą jeszcze unosił się na powierzchni z płonącemi reflektorami, teraz zaś morze w tem miejscu było spokojne i ciemne.

Zatonął! Ze swemi rzadkiemi dywanami i obiciami, wykładanemi złotem łazienkami, cudownemi kryształami i srebrami, poszedł na dno morza! Potrzeba było roku pracy i miljonów dolarów, aby go stworzyć, pływał zaś wszystkiego przez dwa tygodnie, nie przynosząc nikomu pożytku. Cóż za tragiczny los!

ROZDZIAŁ XXVII.

Nieoczekiwane rozwiązanie.

Skierowaliśmy szalupę do parowca, zakotwiczonego w pobliżu na redzie. Był to **Kingsley,** angielski frachtowiec, który przybył z Trinidad z ładunkiem asfaltu. Pozostałe nasze łodzie już do niego dopłynęły. Na pokład dostać się można było tylko po chwiejnej sznurowej drabince z drewnianemi stopniami. Mme Storey popędzała nas, pragnąc, abyśmy jaknajszybciej weszli na górę. Panowała nad sobą, widać jednak było, że zależy jej bardzo na pośpiechu. Niepoprawna Sophie nie chciała wdrapywać się po drabinie, zmieniła jednak niebawem zdanie, gdy zrozumiała, że przypuszczalnie będzie musiała zostać w szalupie sam na sam z trupem.

Kajuty na frachtowcu były nader skromne, przyjęto nas jednak bardzo życzliwie. Podczas gdy ustawiano dźwigar do wciągnięcia ciała na pokład, Mme Storey poszła do radjostacji, aby przesłać polecenie swemu przyjacielowi, inspektorowi Rumsey, który był podówczas naczelnikiem biura detektywów policji nowojorskiej.

„Czy ma pan dosyć benzyny w szalupie?" spytała Lesa.

„Zbiorniki są pełne".

(d. c. n.)

Na froncie walk robotniczych

Zwycięski strajk w Chodzieży

(Korespondencja własna).

W dniach od 2 do 7 b. m. trwał strajk 400 robotników fabryki porcelany firmy „Ćmielów“ w Chodzieży. Strajk powstał z licznych powodów: niedotrzymywanie dotychczasowej umowy, złe traktowanie robotników przez niektórych majstrów i szereg innych.

Robotnicy przez cały czas strajku pozostawali w fabryce. Zarząd fabryki wydał ulotkę, nazywając strajk dzikim. Ulotka ta zaostrzyła sytuację. Nadto zarząd fabryki zaskarżył do sądu cały wydział robotniczy (delegatów) i cały ogół strajkujących z powodu zajmowania przez nich fabryki. Rozprawa odbyła się bardzo szybko, bo w dniu 7 b. m. Sąd wydał wyrok, nakazujący opuszczenie fabryki. Przeciwko tego rodzaju postępowaniu zarządu fabryki Centr. Związek Chemiczny bardzo silnie zaprotestował, PROKLAMUJĄC W DN. 7 STRAJK W DRUGIEJ FABRYCE PORCELANY TEJ SAMEJ FIRMY W ĆMIELOWIE. Na znak solidarności robotnicy Ćmielowa, z wyjątkiem oddziału malarni, stanęli do jednodniowego strajku.

Interwencja Okręgowego Inspektora Pracy, p. d-ra Mroczkowskiego z Poznania, oraz p. starosty z Chodzieży i inspektora obwodowego, nie doprowadziły do porozumienia. Dopiero w dn. 7 b. m. podczas rozprawy sądowej przybył do Chodzieży gen. dyrektor firmy Ćmielów, p. inż. Syska i, po zbadaniu sytuacji na miejscu, odbył konferencję z delegacją strajkujących, z tow. Rybczyńskim, okręg. sekretarzem Zw. Chemicznego, na czele. Po kilkugodzinnych obradach, osiągnięto porozumienie i spisano protokół, likwidujący strajk.

CZĘŚĆ GORZEJ PŁATNYCH ROBOTNIKÓW OTRZYMAŁA 15 PROC. PODWYŻKI, INNI ROBOTNICY OTRZYMALI WYŻSZE PŁACE WDEŁUG TARYFY Z R. 1933. NADTO UREGULOWANO POMYŚLNIE WSZYSTKIE INNE SPORNE KWESTJE. Z WYROKU SĄDOWEGO ZARZĄD FARYKI NIE SKORZYSTAŁ.

Po podpisaniu porozumienia o godz. 11-ej wieczorem odbyło się zgromadzenie strajkujących, na którem ttow. Rybczyński, Zieliński i inni delegaci złożyli sprawozdanie z przebiegu i wyników rokowań. Robotnicy z ogromnem zadowoleniem przyjęli do wiadomości wynik rokowań, składając podziękowanie przedstawicielom Związku i delegatom za sprężystą obronę, oraz podziękowanie dla tych robotników fabryki w Ćmielowie, którzy solidarnym strajkiem poparli robotników Chodzieży.

Wynik walki 5-dniowej w Chodzieży jest dużym sukcesem zorganizowanych w Centr. Związku Rob. Przem. Chemicznego robotników i kierownictwa tegoż związku, osiągniętych przy poparciu robotników Ćmielowa.

Dlaczego zastrajkowali tramwajarze w Zagł. Dąbrowskiem?

Donosiliśmy już krótko o przebiegu strajku tramwajarzy w Zagł. Dąbr. Ponieważ prasa burżuazyjna nie przedstawia tła zatargu zgodnie z prawdą, podamy poniżej powody tego strajku.

Przed dwoma tygodniami zdarzył się wypadek przy manewrowaniu wozów tramwajowych. Dwa wozy odniosły przy zderzeniu drobne uszkodzenia. Dyrekcja tramwajów Zagł. Dąbr. ukarała motorniczych przeniesieniem ich na gorzej płatne stanowiska bileterów. Zdawało się, że na tem incydent został wyczerpany. Po dwóch tygodniach jednak zawezwała Dyrekcja motorniczych do biura i zwolniła ich z miejsca. Związek tramwajarzy zwrócił się wobec tego do tow. Angiera, by przeprowadził interwencję u insp. pracy, celem zlikwidowania zatargu. Konferencja u insp. pracy nie dała jednak, wobec uporczywego stanowiska Dyrekcji, żadnego rezultatu. Potem dopiero wybuchł strajk.

Strajk przeprowadzony jest solidarnie. Poza linją Sosnowiec—Dąbrowa inne linje nie kursują. Linję Sosnowiec — Dąbrowa uruchomiono przy pomocy kontrolerów i łamistrajków, pomiędzy którymi znajduje się dwuch, zwolnionych swego czasu za pijaństwo i złodziejstwo. Obsługa tej linji pracuje po 24 godziny tak, że były, wypadki omdlenia motorniczych. Wyczerpanych motorniczych sprowadza się do szpitala, gdzie stawia się ich zastrzykami na nogi. W tych warunkach bezpieczeństwo pasażerów nie jest wcale zagwarantowane.

Zaznaczyć trzeba, że strajkujący tramwajarze zwrócili się do p. starosty o interwencję, którą p. starosta przyrzekł. O interwencji tej jednak nie słychać, natomiast przysłano na przystanki grupy policjantów, aczkolwiek strajkujący nigdzie spokoju nie zakłócili.

Strajk włoski w przedsiębiorstwie „Strada“ we Lwowie

Kiedy magistrat lwowski oddawał przebudowę ulicy Kazimierza Wielkiego firmie włoskiej „Strada“, zwracano powszechnie uwagę, że firma ta jest niesumienna i nie zasługuje na zaufanie. Ostrzeżenia te nie wiele jednak pomogły; nie przekonały magistrackich możnowładców nawet doświadczenia, porobione przy spartaczeniu ulicy Pełtewnej. W firmie tej wybuchł ostatnio strajk około 100 robotników, zajętych właśnie przy przebudowie ulicy Kazimierza W.

Stosunki wprowadzone przez przedsiębiorców urągają poczuciu przyzwoitości. Zarobki są bardzo małe, a poza tem traktuje się robotników jak kulisów. Znane są nawet wypadki bicia ludzi. Robotnicy w odpowiedzi na metody wyzysku i brutalnego traktowania ogłosili **strajk włoski,** postanawiając nie opuszczać miejsca pracy.

Magistrat, który tę obcą firmę otoczył specjalną opieką, powinien wkroczyć w te stosunki.

Strajk w fabryce „Dermos“ w Krakowie

We wtorek w południe z górą 100 robotników fabryki „Dermos“ w Krakowie rozpoczęło strajk, spowodu zerwania i nieuznawania przez zarząd fabryki umowy zarobkowej, zawartej z Centralnym Związkiem Rob. Przem. Chemicznego.

Fabrykant zawarł ze Związkiem umowę, a obecnie wyparł się zawarcia takiej umowy i zaczął wydalać i obniżać płace robotnicze, które i tak są głodowe. Np. praktykantom płaci się po zł. 4 tygodniowo i z tego zarobku, potrąca się opłatę na ubezpieczenie.

Nadto fabrykant lekceważy ustawę o urlopach i nie chce robotnikom wydać urolpów. — Doradcą w tych sprawach jest kierownik fabryki Sickler, obywatel niemiecki, nieumiejący po polsku.

Przeciw tego rodzaju rozwydrzeniu fabrykanta musieli robotnicy wystąpić do strajku.

Wiadomości z całej Polski

ŹLE SIĘ BAWIĄ „JUNACY“.

W Krakowie Jan Wołowski, kierownik (!) drużyny junaków w Bielanach miał urazę do niejakiej Mrozickiej — za obmowę.

Spotkawszy tę kobietę w restauracji, Wołowski wszczął z nią kłótnię, a wreszcie strzelił. Kula trafiła w przypadkowego gościa, 50-l. Karola Suskiego, który zmarł na miejscu.

Ładny „kierownik“ młodzieży!

WYBORY DO RADY MIEJSKIEJ.

„Republika“ donosi: Dowiadujemy się, iż wojewoda poznański zarządził nowe wybory do rady miejskiej w Gnieźnie. Wybory te odbędą się w dn. 17 listopada. W Poznaniu wybory odbyć się mają w styczniu 1936 r., zaś w Łodzi — w czerwcu 1936 r.

Tymczasowa rada miejska w Łodzi, która zwołana zostanie na inauguracyjne posiedzenie w bieżącym miesiącu, urzędować będzie więc do feryj letnich.

WYROK NA MORDERCĘ OFICERA.

Po trzecim dniu głośnego procesu Jana Wróbla, który w dniu 18 lipca r b. w Tczewie przy ul. Sobieskiego o północy mandoliną zamordował por. Skowrońskiego, zapadł wyrok, skazujący Wróbla na karę 6 lat więzienia.

PETARDA W BUDYNKU ŻYD. ORGANIZACJI SKAUTOWEJ.

W Stanisławowie przy ul. Gołuchowskiego wybuchła podrzucona petarda w domu, gdzie mieści się lokal żydowskiej organizacji skautowej Menorah. Budynek stanął w płomieniach tak, że zaalarmowana straż pożarna musiała się ograniczyć do zlokalizowania ognia. W toku dochodzeń zdołano ustalić, że po godzinie 10-ej wybuchła bomba porzucona została nad piętrem, na którem znajduje się lokal „Menory“.

ECHA TAJEMNICZEJ ŚMIERCI MOTOCYKLISTY.

Pisaliśmy o zgonie znanego w kołach sportowych Wilna motocyklisty Ant. Sabuka.

Obecnie wyszło na jaw, że po wypadku p. Petkiewicz (którego Sabuk wiózł) zabrał rannego do swego mieszkania w N. Wilejce, gdzie przetrzymał go przez 17 godzin bez pomocy lekarskiej. Po ulokowaniu chorego w swojem mieszkaniu, Petkiewicz poszedł do pracy na Porubanek, nie uważając nawet za stosowne powiadomić o tem ojca rannego, aczkolwiek idąc do pracy, przechodził w pobliżu jego mieszkania.

Gdy żona Petkiewicza, po upływie 17 godzin, przekonała się, że stan chorego pogarsza się, że stracił już mowę, dopiero wówczas wynajęła dorożkę konną (!) i odprawiła pod eskortą znajomego ciężko rannego A. Sabuka do Wilna, gdzie zmarł. Naturalnie, szybka pomoc lekarska mogła uratować rannego.

RABIN POD KOŁAMI POCIĄGU.

Na dworcu kolejowym w Krakowie wpadł pod pociąg rabin Mojżesz Chaim Lau, któremu koła obcięły rękę.

Rabin wniósł skargę o odszkodowanie od kolei, ponieważ twierdzi, że spadł ze stopnia podczas wsiadania, wskutek gwałtownego ruszenia pociągu bez sygnału.

POŻAR W BRONOWICACH MAŁYCH.

Około godz. 3-ej nad ranem w sobotę zawezwano krakowską straż ogniową do Bronowic Małych, gdzie wybuchł groźny pożar w barakach, zamieszkałych przez junaków z ochotniczych drużyn roboczych.

O LOS RYBAKÓW Z NAD NAROCZY.

Głośna była w swoim czasie sprawa pokrzywdzenia rybaków z nad Naroczy i Miastra.

Obecnie dyrekcja lasów państwowych w Wilnie wydelegowała na miejsce nadleśniczego lasów stołpeckich, Józefa Dąbrowskiego, w celu przeprowadzenia rokowań z ludnością, zamieszkującą pobrzeże tych jezior. Nadleśniczy Dąbrowski otrzymał szerokie pełnomocnictwa, które mają mu umożliwić rozstrzygnięcie sporu pomiędzy ludnością, która trudni się rybołóstwem, a dyrekcją lasów państwowych w sensie całkowitego zabezpieczenia nabytych praw ludności, zamieszkującej okolice jezior.

Szkoda, że dopiero po rozpaczliwych i ubolewania godnych wydarzeniach, władze powzięły taką decyzję.

PIJANY POLICJANT MORDERCĄ

W Radomiu będący w czerwcou na urlopie policjant, Jan Długosz, zabawiał się u niejakiego Słomki, gdzie pito wódkę.

Po opuszczeniu mieszkania Słomki, pijane towarzystwo spotkało na ulicy trzech osobników, między którymi znajdował się Janusz Gadomski. Nastąpiła awantura, w wyniku której Długosz zastrzelił Gadomskiego. Jak się okazało, Gadomski był zupełnie bezbronny i nie mogło być mowy o obronie koniecznej.

Sąd skazał policjanta na półtora roku więzienia, zaliczając mu 3 miesiące aresztu prewencyjnego.

Aresztowanie górników w Wieliczce

(Kor. własna).

Dnia 4 października b. r. aresztowano w Wieliczce tow. Holcera, przewodniczącego Komitetu PPS., tow.: W. Dębowskiego, A. Jagłę, F. Perza i S. Polonkę.

Aresztowanie nastąpiło na polecenie prokuratora, celem odbycia przez wymienionych kary za urządzenie zgromadzenia w lutym br., kiedy to C. Z. G. prowadził akcję w związku z zarządzeniem o potrącaniu wkładek emerytalnych górnikom.

Wielka katastrofa na kopalni „Niemcy“

W piątek o godz. 6-tej wieczorem wydarzyła się wielka katastrofa na kopalni „Niemcy“ w Świętochłowicach.

Kopalnia ta jest własnością przedsiębiorstwa ks. Henckel Donnersmarcka. Na głębokości 450 m. w podziemiach kopalni zawalił się jeden z filarów. 4-ch górników zostało zasypanych i odciętych od świata. Byli to górnicy: Stanisław Lis, Piotr Neuman, Jan Świątek i Wiktor Sędzielorz.

Zaalarmowano władze. Do podziemia zjechała kolumna ratownicza, która rozpoczęła prace nad usunięciem gruzów i wyratowaniem zasypanych. Po dwugodzinnej energicznej akcji udało się trzech zasypanych górników, a to Neumana, Świątka i Sędzielorza wyratować. Przewieziono ich do szpitala Spółki Brackiej w Chorzowie. Neuman odniósł ciężkie rany, ma połamanych kilka żeber. Świątek i Sędzielorz odnieśli lżejsze rany.

Akcja ratownicza nad wydobyciem czwartej ofiary wypadku trwała przez całą noc. W sobotę o godz. 4,30 nad ranem kolumna ratownicza dotarła do czwartego górnika, Stanisława Lisa, niestety odkopano już tylko martwe zwłoki ofiary wypadku. Lis zmarł pod gruzami, wskutek zmiażdżenia.

(Wiadomość tę powtarzamy spowodu konfiskaty niedzielnego numeru).

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE“

4)

Historja Kwei-Czu

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Ojciec wezwał go telegraficznie do domu. Podobno zachorowała matka... A ponieważ Kwei nie miał własnej woli, — robił to, co mu kazano.

Gdy przyjechał do domu, matka jego osobiście powitała go w drzwiach. Od niej dopiero dowiedział się, że to mała Lian Szang była chora — i nietylko była chora, ale umarła. Umarła przed czterema miesiącami i mogiła jej zarosła już trawą. Kwei nie zawiadomiono nawet o tem, a teraz ojciec wezwał go do domu po to tylko, aby ożenił się poraz drugi, gdyż rodzinie potrzebna była synowa do wykonywania roboty, którą spełniała Lian Szang. Był to bardzo ciężki cios dla Kwei, pamiętał bowiem o miesiącach, które spędził z Kico - San, podczas, gdy jego maleńka żona zapracowywała się na śmierć z winy tego surowego prymitywnego ojca.

Ale Kwei nauczył się przynajmniej czegoś w Tokjo — i swoje nowe ideje brał poważnie, a nawet tragicznie, szczególniej wówczas, gdy miały one związek z jego własną osobą — wkońcu więc, stojąc przed ojcem, wyrzucił z siebie rzeczy, jakich żaden syn w Chinach nie mówi do swego ojca. Życie jego stawało się męką, a odpowiedzialność za to ponosił znajdujący się przed nim człowiek. W końcu Kwei wybuchnął: — Nie dam ojcu drugiej żony po to, aby się zaharowała na śmierć.

Ledwie słowa te wyszły z jego ust, gdy ojciec uderzył go w twarz —a potem chwycił kij i walił z pasją w głowę.

Gdy Kwei wrócił do przytomności, ujrzał pochyloną nad sobą smutną, zalaną łzami twarz swej delikatnej matki. Leżał potem przez miesiąc i z wielkim trudem wrócił do zdrowia. Kiedy znowu się podniósł, poprosił formalnie swego ojca o pozwolenie powrotu do Tokjo. W odpowiedzi ojciec zdjął z półki w sklepie węzełek, rozwinął go — i pokazał Kwei mały stos listów. Kwei zobaczył japońskie litery, pisane kobiecem pismem — i domyślił się, skąd pochodziły te listy. Wszystkie były otwarte, — chłopiec wiedział, że ojciec wezwał jakiegoś przyjaciela z miasta, aby pomógł mu je odczytać. Kwei sięgnął po nie, ale ojciec odwrócił się i rzucił je do pieca — potem podpalił i stał nad niemi, póki nie spłonęły razem ze wszystkiemi cennemi tajemnicami, jakie zawierały. Chłopiec patrzył na to z bladą twarzą. Następnie ojciec oświadczył mu, że albo ożeni się, albo nigdy już nie wolno mu będzie studjować, — w żadnym zaś wypadku nie może powrócić do Tokjo.

Upłynął miesiąc zanim Kwei opracował plan działania. Wreszcie pojechał do małego miasteczka w pobliżu, gdzie udał się do dwóch kupców, będących przyjaciółmi jego ojca. Ludzie ci znali go jako chłopca, który wprawdzie miał jakąś eskapadę, ale tem niemniej był uczciwym młodzieńcem. Gdy zwrócił się do nich o pieniądze, których — jak mówił — potrzebował jego ojciec, dali mu je, a on potwierdził odbiór. Tej nocy, mając trzysta chińskich dolarów w gotówce, — bez bagażu, poza ubraniem na grzbiecie — Kwei wsiadł do trzeciej klasy pociągu, jadącego do Tokjo.

Kiedy nakoniec tam przyjechał, dowiedział się od Li, że rodzina Kico San przeprowadziła się nagle, nie pozostawiając adresu.

Rodzice jej uplanowali małżeństwo dla córki, ale ona spowodowała skandal przez odmowę. Ktoś powiedział Li, że pojechali do Yase, — wsi, z której pochodzili.

Tego samego popołudnia Kwei wsiadł do pociągu, jadącego do Yase i przez wiele dni szukał Kico San. Zawiedziony wrócił do Tokjo — i tu znowu rozpoczął poszukiwania, trwające tygodnie. Spoczątku udał się na policję, potem do szkoły, w której Kico San się uczyła. Jedyny ślad po niej znalazł w słowach jej koleżanki, która powiedziała mu, że Kico San dowiedziała się od Li o śmierci jego żony i że pisała do niego, gdy rodzice usiłowali zmusić ją do małżeństwa, ale on nie odpowiedział nawet. W końcu zachorowała i zabrano ją do szpitala.

(D. c. n.)

Typowy proces poszlakowy mordercy szwagrów

W Poznaniu toczył się ciekawy proces. Niejaki Jan Rączka stanął jako oskarżony o zastrzelenie dwuch swoich szwagrów dla celów zysku przy podziale majątku.

Sam prokurator w przemówieniu swem oświadczył, że gdy przystąpiono do rozprawy nie było pewne, czy oskarżony jest mordercą. Dopiero wizja lokalna i zeznanie biegłych dały tę pewność.

Przeciwko Rączce przemawiała głównie jego przeszłość (przesiedział 5½ r. więzienia w Niemczech) i machinacje majątkowe na swą korzyść po śmierci szwagrów.

Mimo tego, że oskarżony udowodnił swe alibi, prokurator domagał się kary śmierci. Sąd jednak nie chciał widocznie zamykać możliwości rewizji procesu, bo skazał Rączkę na 15 lat więzienia.

Kronika Warszawy

REJESTRACJA ROCZNIKA 1915.

Dziś zgłosić się mają do powtórnej rejestracji osoby, urodzone w r. 1915, jak również w latach od 1914 do 1886, które dotychczas nie uregulowały stosunku do służby wojskowej, zam. na terenie komisarjatu VII, nazwiska których zaczynają się od litery G do K włącznie. Stawić się należy do Wydziału Wojskowego Zarządu Miejskiego, Florjańska 10, wraz z niezbędnemi dokumentami.

ZNÓW SAMOBÓJSTWO W KOMISARJACIE.

Zatrzymane w areszcie VI kom. kontrolne: 20-l. Janina Filipiakówna (pl. Kazimierza Wielkiego 4) i 22-l. Irena Buczyńska (Wronia 35) targnęły się na życie, połykając— pierwsza zapinkę do włosów, druga agrafkę.

ŻYCIE STAŁO SIĘ IM CIĘŻAREM.

29-l. Zenon Swenson, bronzownik (Witebska 5) postrzelił się w klatkę piersiową.

— Stanisława Kalinowska (Krzywe Koło 14) otruła się jodyną.

NAGŁY ZGON SĘDZIEGO.

Przy ul. Świętokrzyskiej 1-3, w mieszkaniu własnem, zmarł nagle sędzia sądu grodzkiego w Sochaczewie, 38-l. Stanisław Skalski.

ZAGADKOWY ZGON.

Przy ul. Cegłowskiej 38, w Marymoncie, zasłabł nagle 69-l. Feliks Mróz, dozorca (Kleczewska 1), Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć z nieustalonej przyczyny.

MORDERSTWO.

Przy ul. Rosieńskiej 16, na Utracie, wynikła sprzeczka pomiędzy zięciem, Karolem Pniewskim, robotnikiem kolejowym, a teściem jego 49-l. Juljanem Krasowskim, stolarzem. Zięć, rzekomo w obronie własnej, ugodził nożem dwukrotnie teścia, zadając mu 2 rany kłute okolicy serca. Ranny zmarł. Krasowski pozostawił żonę i kilkoro dzieci. Pniewski sam udał się do 24 komis., przyznając się do zabójstwa.

PORADNIA LOKATORSKA

dziś czynna jest od godz. 7.30 wieczorem przy ul. **Wolskiej 44,** prawa oficyna parter (w lokalu dzielnicy PPS.), porad udziela adwokat **Kielski.**

***

WARSZAWSKI WYDZIAŁ KOBIECY PPS.

dziś odbędzie się posiedzenie Wydziału o godz. 7-ej wiecz. przy ul. Długiej 21.

Wyścigi konne

ZAPISY NA DZIŚ.

Gon. I. 800 zł. Z płotami. Dyst. 2400 mtr. Gladiator, Esdras, Lionardo, Kronos, Nervi, Eclair II.

Gon. II. 2500 zł. Dyst. 1100 mtr. Jagienka II, Orlando, May Wong, Gdańszczanka.

Gon. III. 2100 zł. Dyst. 1100 mtr. Taiga, Le Palatin, Hokej, Dingo, Gdańszczanka

Gon. IV. 2000 zł. Dyst. 2400 mtr. Maskota, Ney, Elka (płkr.), Hate Toi, Dam, Hardi, Melchjor, Kajana.

Gon. V. 1800 zł. Dyst. 1100 mtr. Odyseja, Maczuga, Głusza, Bembo, Dynów, Eleazar, Desir, Royaliste, Mata Hari.

Gon. VI. 4000 zł. Nagroda Sprzedażna. Dyst. 2400 mtr. Kuternoga 2000, Elka (płkr.) 800, Łomnica 400, Harry 2000, Los II 1200, Dolores III 2000, Hardi 2500, Kinga BW 2000.

Gon. VII. 1800 zł. Dyst. 1100 mtr. Valdivia, Farys II, Orangade, Memoria, Orgja, Dandy, Harcerz, Papryka, Olimpiada.

Gon. VIII. 2200 zł. Dyst. 1600 mtr. Neptun, La Scala, Łapserdak, Ilias, Estonja, Nemrod, Wicher III, Fibula, Moloch.

Gon. IX. 1400 zł. Dyst. 1800 mtr. Aurora III, Handicap, Dell, Antolka, Orfeusz, Aladina. Madame II, Lena II, Faruffa, Cecylja Renata, Grabówka.

UWAGA. Początek wyścigów o g. 13-ej.

Typy naszego sprawozdawcy:

1. Gladiator. Esdras.
2. Orlando. Jagienka II.
3. Dingo, Hokej.
4. Kajana. Melchjor, Hardi.
5. Mata Hari, Odyseja. Desir.
6. Elka. Kuternoga, Harry.
7. Orgja. Farys II. Orangada.
8. Estonja, Ilias, Neptun.
9. Orfeusz, Handicap, Aladina.

Co grają w teatrach?

TEATR „ATENEUM". Dziś krotochwila Józefa Blizińskiego „Marcowy Kawaler" oraz komedja Józefa Korzeniowskiego „Majster i czeladnik". W obu sztukach występuje Stefan Jaracz.

TEATR WIELKI — OPERA. Dziś jubileuszowe, pięćdziesiąte przedstawienie „Rose Marie", cieszącej się zasłużonem powodzeniem.

TEATR NARODOWY. Dziś sztuka Blizińskiego „Pan Damazy" w reżyserji Zelwerowicza, który gra również rolę tytułową.

TEATR POLSKI: Dziś arcydzieło Szekspira „Król Lir" w reżyserji Leona Schillera z Józefem Węgrzynem w roli tytułowej.

TEATR MAŁY: Dziś „Wiosenne porządki" Huxleya.

W czwartek, 17 b. m. premjera sztuki „Żołnierz i bohater" Bernarda Shaw.

TEATR LETNI. Ostatnie przedstawienie „Muzyki na ulicy". W czwartek, 17 b. m. premjera „Domu otwartego".

TEATR NOWY: Dziś najnowsza komedja M. Pawlikowskiej - Jasnorzewskiej „Powrót mamy".

TEATR KAMERALNY: Dziś arcydzieło Stefana Żeromskiego „Ponad śnieg", pod kier. K. Adwentowicza.

TEATR MALICKIEJ: Dziś i codziennie nowa oryginalna komedja A. Cwojdzińskiego: „Epoka tempa".

TEATR „CYRULIK WARSZAWSKI" — Kredytowa 14. Dziś aktualna satyra „Na jeża" z udziałem całego zespołu. Pocz. o godz. 7.15 i 9.45

TEATR WIELKA REWJA: Dziś i dni następnych melodyjna „Kawiarenka" Benatzky'ego z Marylą Karwowską, Sempolińskim, Krukowskim.

TEATR NA CHŁODNEJ (Operetka). „Księżniczka Czardaszka".

RECITAL W KONSERWATORJUM. Dziś o godz. 20.15 w sali Konserwatorjum, recital doskonałej śpiewaczki Heleny Frey - Karnickiej, która obecnie stale przebywa w Paryżu. Przy akompanjamenci Ignacego Rosenbauma, wykona artystka szerg aryj i pieśni Haendla, Scarlatti'ego, Lully, Medtnera, Duparc'a, Fauré, Moniuszki, Thomasa, Czajkowskiego i Szymanowskiego. Bilety sprzedaje kasa „Orbis" Al. Jerozolimska 33.

Co usłyszymy w Radjo?

Wtorek, dn. 15. października

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Pobudka do gimnastyki. 6.34 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.50 Odczytanie programu na dzień bieżący. 7.55 Parę informacyj. 11.57 Sygnał czasu z Warsz. Obserw. Astr.

12.00 Hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie. 12.03 Dziennik południowy. 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych): „Bajka o piesku — Burku, kotku — Bruczku i gąsce — Gęguli" — Ewy Szelburg - Zarembiny. 12.30 Koncert Zespołu Haliny Adamskiej - Grossmanowej. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Muzyka lekka w wykonaniu Zofji Terne (piosenki) i L. Pommersa (fortepian). 16.15 Muzyka symfoniczna (płyty). 16.45 „Cała Polska śpiewa" — audycję poprowadzi prof. Bronisław Rutkowski. 17.00 „Wielkie i drobne wynalazki": „Co się robi z żelaza" — odczyt wygł. Wacław Frenkiel. 17.15 Nieśmiertelne melodje Fr. Schuberta: Koncert Ork. Kameralnej Adama Hermana. 17.50 „Encyklopedja mówiona" — inż. S. Broniewski. 18.00 Recital fortepianowy Zygmunta Dygata. 18.30 „Warszawa w literaturze i anegdocie" — szkic literacki wygł. dr. Tadeusz Makowiecki. 18.45 Popularne piosenki (płyty). 19.00 Wiadomości rolnicze — Józef Płatek (inf. roln.) 19.10 Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20 Koncert reklamowy. 19.40 Wiadomości sportowe ogólne. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.10 Koncert Reprezentacyjny Orkiestry 36 p. p. pod dyr. por. Ant. Chrapczyńskiego. W programie muzuka polska. 20.30 Muzyka klasyczna (płyty). 20.45 Dziennik wieczorny 20.55 „Obrazki z Polski współczesnej". 21.00 „Przygoda w Grand-Hotelu", operetka P. Abrahama. 22.30 „Ks. Onufry Kopczyński prawodawca języka polskiego"—feljeton wygł. dr. Łucjan Kurdybacha. 22.45 „Wawel — polski Panteon" — odczyt w języku esperanckim — dr. Jerzego Dobrzyckiego. 23.00 Wiadom. meteor. dla kom. lotn. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Z Rady Zawodowej

W środę, d. 16 b. m. o godzinie 18.30 w lokalu Rady Zawodowej, Długa 21, odbędzie się posiedzenie Komitetu Propagandy.

W piątek, d. 18 b. m. o godz. 18.30 w sali Pracown. Instyt. Użyt. Publ. przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH.

Na porządku dziennym sprawy najżywotniejszego znaczenia.

Wszystkie Zarządy obowiązane są przybyć jaknajliczniej.

Kronika organizacyjna

DZIELNICA MOKOTÓW. Komitet dzielnicy Mokotów komunikuje, iż w piątek dnia 18 b. m. odbędzie się Ogólne Zebranie Członków Dzielnicy. Na porządku dziennym: Referat tow. Z. Zaremby, wybór delegatów na Konferencję warszawską i sprawy organizacyjne. Obecność wszystkich członków dzielnicy na zebraniu obowiązkowa, pod rygorem organizacyjnym.

Zebranie Komitetu dzielnicy Mokotów odbędzie się dziś o godz. 7 wiecz. Obecność tow. członków Komitetu obowiązkowa.

DZIELNICA JEROZOLIMA. Dn. 16 b. m. o godz. 7 wiecz. odbędzie się Konferencja dzielnicowa i wybór delegatów.

Dnia 17 b. m. (czwartek) o godz. 7 wiecz. — posiedzenie Komitetu.

KOŁO im. L. WARYŃSKIEGO. Środa godz. 8 wiecz. Sekcja Imprez. Czwartek g. 8 wiecz. Ogólne zebranie członków i sympatyków. „Sąd nad alkoholizmem".

STAN POGODY wg PIM

Pomorze i Wileńskie: Chmurno, rano miejscami mgła lub dżdża. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry południowo - zachodnie. Pozostałe dzielnice: Po mglistym, miejscami chmurnym ranku, w ciągu dnia pogoda słoneczna. Temperatura do 15 st. Słabe wiatry południowe i południowo - wschodnie.

OGŁOSZENIA DROBNE

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Bengali".
APOLLO: „Wyprawy krzyżowe".
ATLANTIC: „Epizod".
AMOR: „Uciekinierzy" i „Jej wysokość całuje".
ACRON: „A. B. C. miłości" i nadprogram.
AS: „Ludzie w bieli" i „Czerwony djabeł".
ANTINEA: „Pożar nad Wołgą" i „Tu rządzi humor".
COLOSSEUM: „Dziewczęta w mundurkach" i rewja.
COLOSSEUM MAŁE: „Młode orły".
CORSO: „Miłość dla początkujących" i rewja.
CAPITOL: „Wacuś" z Dymszą w roli głównej.

CASINO: „Szkarłatny kwiat".

ELITE: „Idziemy po szczęście".
EUROPA: „Noc weselna".
FAMA: „Sing - Sing".
FILHARMONJA: „Żona za 1000 rubli" (film sowiecki).
FORUM: „Tajemnica expressu Nr. 6" i „Śladami indjan".
FLORIDA: „Dla ciebie śpiewam" z Kiepurą i „Nocny lot".
HELIOS: „Piotruś" z Franciszką Gaal.
ITALJA: „Zdobyć cię muszę" z Kiepurą i „Kwiaciarka z Prateru".
LOS: „Wielka księżna i chłopiec hotelowy".
LUX: „Bokser i dama" i „Ja mam temperament".
KOMETA: „Żółty detektyw" i atrakcje.

MAJESTIC: „Mężczyźni wolą mężatki".

MEWA: „Szpieg Nr. 13" (Gary Cooper) i „Kobieta szuka miłości" (Claudette Colbert).
i Flap".
METRO: „Bar - miewa".
MIEJSKI: „Nasz chleb powszedni".

MUCHA: „Morderca" i „Pozwólcie nam żyć".
NOWA TOMBOLA: „Wielki gracz" i „Kuszenie szatana".
OKO PRASKIE: „Człowiek o stu twarzach" i „Tajemnica purpurowej gondoli".
PAN: „Dwie Joasie" ze Smosarską.

PETIT TRIANON: „Urojony świat" i „Rumba".
POPULARNY: „Żywy zastaw" z Shirley Temple i rewja.
PROMIEŃ: „Krew cygańska" i „Bolero".
PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".
RIALTO: „Zaproszenie do Walca" z Liljan Harvey.
RIVIERA: „Antek policmajster".
ROXY: „Przebudzenie" i aktualności.
STYLOWY: „Kapryśna Marietta".
SOKÓŁ: „Zaza" z Józefiną Backer.
ŚWIATOWID: „Folies Bergere" z M. Chevalier.
ŚWIAT: „Roześmiane oczy".
TON: „Wyspa skarbów".
UCIECHA: „Mały pułkownik" z Shirley Temple.
UNJA: „Katusza" i rewja.
VARIETE: „Malibu" oraz rewja.

Z Teatrów warszawskich

TEATR MALICKIEJ. „Epoka tempa" — komedja w trzech aktach A. Cwojdzińskiego.

A. Cwojdziński „Teorją Einsteina" niedawno zdobył ostrogi dramaturga. W poprzedniej sztuce walną przysługę mu oddała teorja naukowa, którą, kokietując poniekąd prawą i konserwatywną część naszego społeczeństwa, zbliżył przemyślnie do tercjarskiego poglądu na świat Marysi czy Babuni. Niedarmo klerykali nasi uznali „Teorję Einsteina" za objawienie.

Niezależnie jednak od tej roli „Teorji Einsteina" była to sztuka wcale sobie ciekawa i obiecująca napisana z pewnem zacięciem dramatycznem i poczuciem ruchu scenicznego.

Gorzej jest nieco z tą „Epoką tempa".

Nic się w tej sztuce właściwie nie dzieje i do niczego ona nie prowadzi.

Młody inżynier, manjak żeglarstwa, zabiera ze sobą na jakieś wyścigi czy pokaz sprawności żaglówek swoją sekretarkę osobistą (coś te natrętne filmowe sekretarki już się przejadły), która się w nim naturalnie podkochuje, — lecz której on nie widzi jako kobiety. Wybór, przyznać trzeba, — dość nieumotywowany, gdyż jeśli mu jest tak obojętna, czy nie lepiej było zabrać jakiegoś znającego się na rzeczy sportowca, nie zaś pannicę, która o sztuce żeglowania nie ma pojęcia i jest mu kulą u nogi.

Marysia oczywiście urządza zasadzkę erotyczną na swego szefa, który w nią pod koniec aktu trzeciego wpada i wszystko się kończy, jak przystało — na wyrku dla braku przyzwoitego łóżka w chacie rybackiej. Sama intryga i przebieg akcji dość szablonowy i bez niespodzianek, choć djalog toczy się łatwo i swobodnie.

W sztuce jednak trzyosobowej djalog mógłby pochłonąć widza, gdyby się wyróżniał jakąś głębią czy prawdą psychologiczną, bogactwem swej treści myślowej.

W „Epoce tempa" djalog jest jałowy, brak mu paliwa myśli czy uczuć, w akcie trzecim jest wprost już zabójczo nużący.

Rezonerem sztuki staje się stary rybak Jan, który zwarjowanemu tempu życia Stanisława przeciwstawia swoją filozofję zdrowego chłopskiego rozsądku i lekkiego naciągania kogo się da i jak się da. Ten rezoner sztuki jest, jak się zdaje, m. inn. wyznawcą teorji „dekoncentracji kapitału" p. Stanisława Piaseckiego i szkodliwości nowych wynalazków, jak to ma potwierdzić nieudany start żaglówki ze świeżo wynalezionm przez Stanisława sterem.

Czy hasłom nawet warjackiego wyścigu produkcji można i należy przeciwstawiać farnciszkanizm jako krotochwilną zasadę życia, to kwestja co do której można mieć raczej więcej niż mniej wątpliwości.

Walka zaś dramatyczna bohaterów, oscylujacych między dwiema możliwościami życiowemi — rekordem sportowym i tarłem na wyrku, zakończoną triumfem tarła —nie zbogaca widza i nie pochłania go zbytnio ze względu przedewszystkiem na przerażająco niski poziom umysłowy obojga bohaterów, którzy ani sobie nawzajem ani widzowi nic nie mają do powiedzenia.

W p. A. Cwojdzińskim, mimo tych uwag, jest jednak materjał na dramaturga i po odpowiedniem przepracowaniu siebie, mógłby napisać sztukę wartościową, czego mu najgoręcej należałoby życzyć.

Oprawa sceniczna i aktorska sztuki Cwojdzińskiego była starann a i poprawna

Marja Malicka w roli owej przedsiębiorczej Marysi miała b. dużo właściwego sobie wdzięku żywości i swobody, ubóstwo jednak roli nie pozwoliło jej zabłysnąć pełnią swoich możliwości.

Rolę Stanisława poprawnie odgrywał Zbyszko Sawan, ciekawą i przekonywującą kreację starego Jana dał Zygmunt Biesiadecki.

Dekoracje Stanisława Cegielskiego pomysłowe i interesujące.

J. N. M.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7